Redakcja: tel. 182-28, 182-28, Administracja: tel. 182-49, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 97

Łódź czwartek 8 kwietnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602,880
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Zwycięskie walki powstańców toczą się o 35 km od Bilbao

MADRYT, 8. 4. — Rada obrony Madrytu komunikuje: na froncie środkowym nie zaszło nic szczególnego. Na froncie madryckim nasze baterie skutecznie zwalczały artylerię przeciwnika. Na froncie Guadalajara wojska rządowe fortyfikowały swe stanowiska. Na odcinku Jarama wzmacniano zdobyte ostatnio pozycje.

NIEDALEKO...

SAN SEBASTIAN, 8. 4. Radiostacja powstańcza donosi, że lotnictwo narodowe bombardowało stanowiska przeciwnika na odcinku Lequeito, dworzec kolejowy w Durango, lotnisko w Bilbao i centralne dzielnice Santander. Natarcie wojsk rządowych na szosę, prowadzącą do Ochandiano, zostało odparte z poważnymi stratami dla nacierających. Oddziały powstańcze znajdują się obecnie w odległości 35 kilometrów od Bilbao.

NA POBOJOWISKACH...

SALAMANKA, 8. 4. — Komunikat głównej kwatery powstańczej donosi, że na froncie Santander trwa zwykła strzelanina. Na froncie baskijskim wojska powstańcze kontynuują zwycięską ofensywę, zajmując w wyniku udanej akcji przełęcze Urquiola i Darazas, a także wzgórza, dominujące nad m. Amarga oraz wyżyny na wschód od m. Zubizabal i wsi Ubidea. Wojska rządowe pozostawiły na polu walki 100 zabitych, 50 jeńców, 2 działa, jeden czołg, 4 samochody ciężarowe z amunicją, 7 moździerzy, 10 karabinów maszynowych oraz wielką ilość karabinów i materiału saperskiego. Ponadto zgłosiło się do naszych oddziałów 50 dezerterów wojsk rządowych Na odcinku madryckim wojska powstańcze odparły atak przeciwnika na m. Baranita, położoną w pobliżu szosy La Coruna. Na froncie południowym został odparty gwałtowny atak na odcinku Kordoby.

Zakaz wspólnego pochodu Bundu i PPS w dniu 1 maja.

WARSZAWA, 8. 4. — Władze zawiadomiły przedstawicieli Bundu i PPS. że wspólny pochód pierwszomajowy socjalistów żydowskich i polskich został zakazany. „Bund" będzie mógł urządzić pochód tylko w dzielnicy żydowskiej, PPS. z Placu Czerwonego Krzyża do Placu Teatralnego.

Senat Stanów Zjednoczonych potępił strajki okupacyjne.

WASZYNGTON, 8.4 — Senator Robinson ze stronnictwa demokratycznego złożył w kongresie wniosek, podpisany przez wielu wpływowych senatorów w sprawie potępienia strajków okupacyjnych Wniosek ten stanowi pierwsze wypowiedzenie się czynników oficjalnych na temat strajków okupacyjnych, których ilość wzbudza ostatnio zaniepokojenie. Opinia publiczna wielokrotnie domagała się, aby w sprawie legalności tych strajków wypowiedział się prezydent Roosevelt i rząd Czynniki administracyjne aktywnie współdziałają w dziele likwidacji strajków, w czym pośredniczą urzędnicy departamentu pracy, lecz Biały Dom i członkowie rządu zachowują milczenie. Senator Robinson sądzi, że jego wniisek odzwierciedla opinię większości kongresu. Senat uchwalił go 75 głosami przeciwko trzem.

Powietrzne „lux-torpedy" będą latały nad Atlantykiem

WASZYNGTON, 8. 4. — Oficjalnie komunikują o zakończeniu rokowań dyplomatycznych pomiędzy Anglią, Irlandią, Kanadą i Stanami Zjednoczonymi w sprawie zorganizowania transatlantyckiej komunikacji powietrznej pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Próbne loty nad Atlantykiem mają rozpocząć się w najbliższym czasie. Sądzą powszechnie, że loty będą się odbywały dwa razy tygodniowo. Samoloty amerykańskie będą startowały z Nowego Jorku oraz lądowały w Londynie, zatrzymując się po drodze w Botwood na Nowej Ziemi i Nord Harbour Grace oraz w Irlandii.

Linia brytyjska będzie odbywała loty na tej samej trasie. W zimie komunikacja będzie się odbywała drogą południową przez Bermudy i Azory. Linia amerykańska ma używać do lotów transatlantyckich samolotów „Slipper", które już obecnie utrzymują komunikację nad Pacyfikiem.

Groźba strajku tramwajarzy w Warszawie
Przed odpowiedzią Zarządu Miejskiego.

WARSZAWA, 8.4 — W dniu wczorajszym pracownicy Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich — przeprowadzili demonstracyjne strajki zarówno w warsztatach jak i w służbie ruchu.

Tramwaje i autobusy w dniu wczorajszym i dzisiejszym wyszły z remiz z półgodzinnym opóźnieniem.

Na terenie warsztatów i poszczególnych remiz odbyły się liczne masówki.

Tramwajarze wysunęli szereg żądań, grożąc w razie nieuwzględnienia ich, strajkiem okupacyjnym.

Termin odpowiedzi Zarządu Miejskiego wyznaczono na dziś godz. 3.30 pp.

Bezpośrednim powodem zatargu są niskie płace tramwajarzy i niedotrzymywanie przyrzeczeń przez Zarząd Miejski.

Którzy z dostojników kościoła otrzymają kardynalską purpurę?

RZYM, 8.4. — „Corriere Diplomatico e Consolare" notuje pogłoskę, że korzystając z obecnego zadawalającego stanu zdrowia, Ojciec św. zamierza w najbliższym czasie zwołać konsystorz. Odbyłby się on prawdopodobnie w ciągu bieżącego miesiąca. M in. Ojciec św. zamierza kreować nowych kardynałów. Oczywiście, trudno przewidzieć, którzy z dostojników kościelnych otrzymają purpurę, z obowiązku kronikarskiego można jednak zanotować, że w sferach zainteresowanych najczęściej powtarzają się nazwiska arcybiskupa Józefa Pizzardo, sekretarza św. Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, arcybiskupa Franciszka Borgongini Duca, nuncjusza apostolskiego przy rządzie włoskim, patriarchy Wenecji Deodata Piazzi, prałata Alfonsa Carini, sekretarza św. Kongregacji Obrzędów oraz arcybiskupa Westminsteru Artura Hinsleya.

ROCZNICA URODZIN OJCA ŚW.

MIASTO WATYKAŃSKIE, 8.4 — Dla uczczenia przypadającej na dzień 31 maja 81-ej rocznicy urodzin Piusa XI Akcja Katolicka włoska przygotowuje wielką pielgrzymkę narodową włoską do Rzymu. Przewiduje się, że w dniu tym Ojciec św. przyjmując wspomnianą pielgrzymkę, odprawi uroczystą Mszę św. w bazylice watykańskiej.

Robotnik „nawinięty" na bęben maszyny
Wstrząsający wypadek w firmie „Ursus"

ŁÓDŹ, dn. 8 kwietnia. Dziś o godz. 6-ej rano pogotowie P.C.K. Wezwane zostało do wypadku, który wydarzył się w zakładach garbarskich firmy „Ursus" przy ul. Długosza 27-31.

Przybyły lekarz dyżurny zastał zwłoki 31-letniego Jana Kubiaka zatrudnionego i zamieszkałego na terenie wymienionych zakładów przemysłowych.

Jan Kubiak, pracujący przy bębnie, przeciągającym skóry, został pochwycony przez transmisję i dosłownie przewinięty przez bęben, ponosząc śmierć na miejscu. Nieszczęśliwy robotnik ma zmiażdżone kości i odniósł śmiertelne obrażenia organów wewnętrznych.

Charakterystycznym jest to, że obrażenia zewnętrzne Kubiaka są tylko lekkimi zdarciami naskórka.

Zwłoki Jana Kubiaka zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia komisji śledczo lekarskiej, która ustali przyczyny wypadku.

SMUTNY SZPITAL PRZY UL. WESOŁEJ.
Okropne warunki pracy i płacy.

ŁÓDŹ, dn. 8 kwietnia. Gmina żydowska w Łodzi prowadzi szpital dla umysłowo chorych, mieszczący się przy ul. Wesołej 17. Warunki płacy i pracy personelu zatrudnionego w tym szpitalu są okropne.

W dniu wczorajszym przedstawiciele związków zawodowych Z.Z.Z. i Klasowego udali się na teren szpitala, gdzie stwierdzili, że pracownicy tak umysłowi jak i fizyczni zatrudnieni są minimum 12 godzin na dobę, pielęgniarki wobec szczupłego personelu zatrudniane są często po 36 godzin bez przerwy przy czym zarobki są minimalne.

Dyrekcja zmierza do redukcji personelu mimo jego szczupłości oraz do redukcji i tak już „głodowych" zarobków.

Przedstawiciele wymienionych związków zawodowych podejmą w dniu dzisiejszym interwencję w Zarządzie gminy Żydowskiej.

Zaproszenie na koronację.

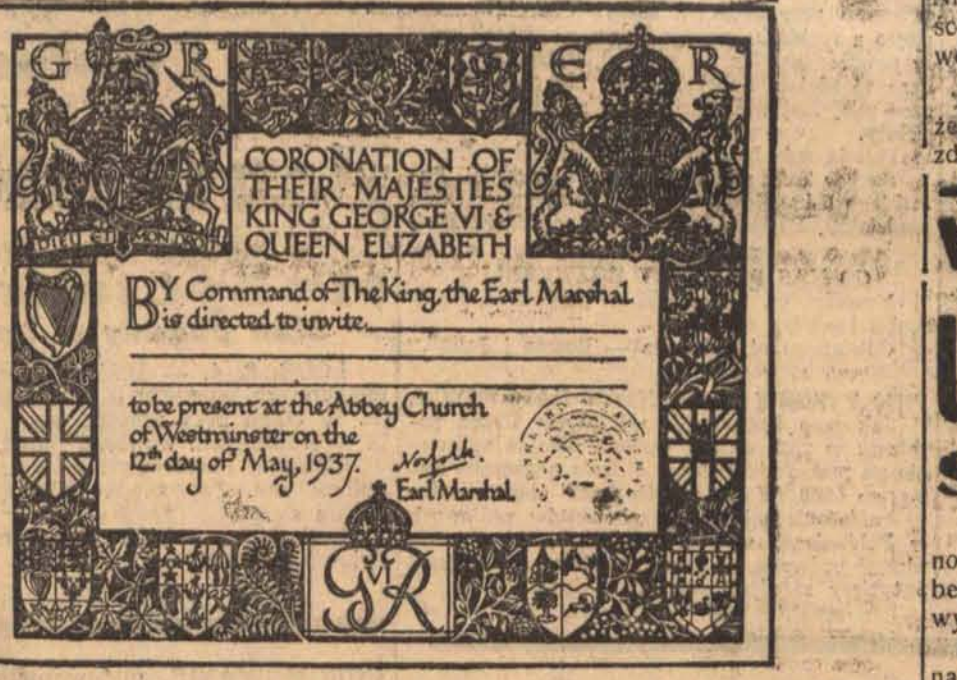

Oficjalny formularz zaproszenia na uroczystości koronacyjne podpisany przez dziedzicznego marszałka dworu królewskiego księcia Norfolku. Od lewej strony u góry (wdół i naokoła) widzimy kolejno herby: 1) króla Jerzego VI, 2) Irlandii, 3) Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, 4) Kanady, 5) Nowej Zelandii, 6) Inicjały króla, 7) herb Południowej Afryki, 8) Australii, 9) Indyj, 10) Walii, 11) królowej Elżbiety, 12) Szkocji, 13 Anglii.

Wyrafinowany oszust matrymonialny uwiódł i zastrzelił żonę oficera.
Sensacyjny proces w Warszawie.

WARSZAWA, 8. 4. — Zabójca kapitanowej Heleny Mańko, Stanisław Adolf Alber, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Gdy policjant wprowadzał oskarżonego na salę, publiczność spotyka rozczarowanie.

Alber jest drobnym, szczupłym człowieczkiem, o lalkowatej twarzyczce.

Stanisław Adolf Alber pochodzi z dobrej rodziny. Ukończył zaledwie trzy klasy gimnazjum, później uczył się w domu. Ma lat 29, a nigdy nic nie robił. Z czego żył — nie wiadomo. Pochodzi ze Lwowa, co łatwo poznać po akcencie mowy. Używa górnolotnych określeń, sili się na styl kwiecisty.

Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia. Zabójstwo kapitanowej było dokonane 18 listopada w lesie pod Wieliszewem. Zwłoki w lesie pozostały.

Dopiero w dwa dni później, gdy Alber postrzelił się w restauracji Millera w Warszawie i wyznał, że chciał popełnić samobójstwo, gdyż pod Wieliszewem zastrzelił kapitanową Helenę Mańko, zwłoki znaleziono.

Czy przyznaje się do winy?

— Tak przyznaję się — odpowiada oskarżony głosem nie męskim, zbliżonym do dyszkantu na pytanie Sądu. — Przyznaję się, ale zabójstwa dokonałem za zgodą Heluty. Poznałem Helutę w Zakopanem w kawiarni. Ponieważ zdradziłem się ze swoją miłością do gór, więc wybraliśmy się na wycieczkę. Kiedy powracaliśmy, doszło między nami do pierwszego zbliżenia: pocałowaliśmy się. Ona nabrała od razu niesłychanego do mnie zaufania, zwierzała mi się ze swoich kłopotów.

— A jakież to kłopoty miała nieboszczka?

— Mąż jej, kapitan, leżał w sanatorium w Zakopanem, chory na gruźlicę kości. Był kiedyś dla niej dobrym mężem, ale później zjałowiał...

Dopiero kiedy później wybraliśmy się oboje do Wilna i ja pokochałem Helutę ogromnie. Ujęła mnie zaufaniem, jakie miała do mnie, gdyż zwierzała mi największe swoje tajemnice.

Oskarżony rzuca następnie cały szereg inwektyw na ojca nieboszczki. Wspomina, iż kapitanowa za panieńskich czasów była przez jakiegoś łotra uwiedziona.

Pożycie jej z mężem było z początku szczęśliwe.

— Później jednak mąż ochłonął i ze służby powracał tylko do domu po to, by położyć się spać i chrapać.

Z ustosunkowania się Albera do matki zabitej kapitanowej i do szeregu rozmaitych zjawisk, przebija dziwne odwrócenie pojęć i jakaś amoralność.

Podsądny oświadcza, że nienawidzi p. Milowiczową.

Okazuje się, że gdy kiedyś p. Milowiczowa zastała oskarżonego niespodziane w pokoju córki, zareagowała na drastyczną scenę okrzykiem: „Panie, jak pan śmie!".

Krzyczała przy tym, o czym Alber wspomina z niesmakiem.

— Doszło do tego, że musiałem się chować przed nią do szafy — mówi wręcz z odcieniem oburzenia w głosie. — Kiedyś przez 15 dni przebywałem w Zegrzu u Heluty i całe godziny spędzałem

w owej piekielnej szafie,

oczekując kiedy p. Milowiczowa położy się spać w swoim pokoju.

Znajdowałem się w fatalnych warunkach materialnych. Nie mogłem stworzyć Helucie żadnej przyszłości. O rozstaniu się nie mogło być mowy. bo trawiła nas gorąca miłość, postanowiliśmy więc wspólnie popełnić samobójstwo. Nieboszczka dążyła do tego, gdyż jej egzystencja w domu była straszna.

— W domu Heluta miała w matce skrytego wroga, bo ciągle się obawiała, że matka zawiadomi Jurka (męża zmarłej, kpt. Mańkę).

Ze słów oskarżonego dowiadujemy się o niezwykłym zuchwalstwie nieboszczki, kobiety cichej i nieśmiałej. Kiedy w sierpniu pojechała ona znów do męża do Zakopanego, zamieszkała tam w jednym pokoju wespół z Alberem, afiszowała się z nim, a z drugiej strony drżała, że mąż może się o tym lada chwila dowiedzieć.

— Jako uczciwa kobieta, Heluta była wyczerpana tą walką — mówi oskarżony.

— O ile przed poznaniem się ze mną spędzała przy łóżku męża całe godziny, o tyle później wpadała do niego tylko na chwilę. Za każdym razem drżała, że już wszystko się wydało. Żyliśmy tylko sobą. Nie kryliśmy się zresztą, bo już weszliśmy w stadium determinacji.

Postanowiliśmy skończyć. Pojechaliśmy do Zegrza, by zaopatrzyć się w broń kapitana.

(Dalczy ciąg na str. 2-ej)

Sensacyjne aresztowania w Piotrkowie
Nadużycia przy wydawaniu Kart rejestracyjnych.

PIOTRKÓW, dn. 8 kwietnia. — We wtorek dn. 6 kwietnia rb. w związku z wykryciem nadużyć przy wydawaniu kart rejestracyjnych dla rzemieślników żydów przez Wydział Przemysłowy Starostwa piotrkowskiego, został aresztowany referent tego wydziału Dziekciński oraz żyd Rozencwajg.

Poza wymienionymi zaaresztowany został również jeden z b. urzędników Starostwa Grodzkiego w Łodzi, który przed dwoma laty zatrudniony był w starostwie w Piotrkowie.

Aresztowani osadzeni zostali w więzieniu piotrkowskim.

Bójka w fabryce dykty

ŁÓDŹ, dn. 8 kwietnia. W fabryce dykty „Gemal" przy ul. Naftowej 1 dziś rano wybuchł ostry zatarg na tle nieodpowiedniego potraktowania robotnicy przez majstra. W związku z tym część robotników dąży do proklamowania strajku, część zaś nie chce przerywać pracy. Ta różnica zdań doprowadziła nawet do bójki między robotnikami.

Na miejsce zatargu Inspekcja Pracy wydelegowała swego przedstawiciela.

Dolar 5.24½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.24 i pół, funty angielskie 25.76 franki szwajcarskie 119.70 (za 100), franki francuskie 24.25, za liry włoskie płacono 23.50.

Wyrafinowany oszust matrymonialny
uwiódł i zastrzelił żonę oficera.

(Dokończenie).

O przebiegu zabójstwa oskarżony nie chce mówić. Opowiada, że po przyjeździe do Zegrza, gdzie nieboszczka stale zamieszkiwała, jako w miejscu służbowego przydziału swego małżonka, spotykali się w Warszawie w jednym z hoteli. Umówili się wreszcie, że popełnią samobójstwo pod Wieliszewem. Dzień poprzedzający zabójstwo kapitanowej oskarżony spędził z nią w Warszawie na zabawach. Byli w restauracji Millera, w Ogrodzie Zoologicznym, a wieczorem w cyrku.

Rozbudzony z pijackiego snu Alber ujrzał nad sobą Helenę Mańko, która mu powiedziała: „Idziemy skończyć". Poszedł za nią automatycznie ale więcej sobie nic nie przypomina. Ocknął się dopiero nazajutrz w Warszawie w hotelu.

Coś mu się majaczyło, że zabił swą towarzyszkę.

W restauracji popełnił sam zamach samobójczy.

— Niech oskarżonych ostatecznie odpowie z czego żył.

— Ze znajomych.

Alber wymienia nazwy pensjonatów w miejscowościach kuracyjnych, gdzie przebywał, twierdzi zresztą, że płacił i przyznaje się, że miewał pieniądze z naciągania znajomych, a czasem wręcz z afer oszukańczych.

Prokurator Marcinkowski: — Czy pan się zastanawiał nad stroną etyczną swego stosunku do zmarłej? Mąż jej, leżący w gipsie w sanatorium, a pan w szafie w jego mieszkaniu?

— Uczucie nasze nie miało granic, ani norm.

— Czy nie zastanawiał się pan nad tym że kompromituje pan żonę oficera?

— Miłość się nie zastanawia.

Badanie świadków wypadło dla oskarżonego na ogół bardzo niekorzystnie. Stwierdzono, że istotnie korzystał z pieniężnej pomocy nieszczęsnej kapitanowej, która nie miała dla siebie nawet na najprymitywniejsze potrzeby, wszystko tracąc na Albera.

Eksperci dr Łuniewski i dr Batawia, powołani w celu orzeczenia o stanie władz umysłowych oskarżonego, wydali mu też jak najgorszą opinię w sensie moralnym, a jak najlepszą, jeśli chodzi o kwestię poczytalności. Alber, lekkoduch, typ złośliwego kłamcy i nieroba, jest pod względem umysłowym zupełnie normalny. Zresztą, zdaniem ekspertów, zabójstwa dokonał w stanie nietrzeźwym.

Późnym wieczorem rozprawę przerwano do dziś do godz. 10-ej rano.

Dzisiaj ostatni dzień nadsyłania rozwiązania IV serii.

Należy wszystkie zebrane słowa z kolejnymi cyframi od 1 do 7 nakleić na kartce aby stanowiły zdanie. Kartkę, zaopatrzoną w adres wysyłającego (bez żadnych dopisków) należy włożyć do otwartej koperty i wrzucić do skrzynki „Echa" przy ul. Żwirki 2, lub w filii przy ul. Piotrkowskiej 11, najpóźniej do czwartku 8 kwietnia włącznie. Kopertę otwartą można też przesłać do redakcji pocztą po naklejeniu znaczka 5-groszowego i umieszczeniu napisu „Druk".

Bezrobotny napił się „śmiertelnych kropli"
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 8. 4. — Zamieszkały przy ul. Rybnej 16 Emil Wanszleger, 26-letni bezrobotny, w celach samobójczych otruł się esencją octową i t. zw. „Kroplami śmiertelnymi". Lekarz pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł go do szpitala na Radogoszczu. Przesłuchany samobójca oświadczył, że dokonał zamachu na swe życie wskutek nędzy.

— Do mieszkania Alb. Altera przy ulicy Wólczańskiej 145 dostali się złodzieje i skradli ubrania oraz szereg cenniejszych przedmiotów, których ogólna wartość przekracza 1000 zł. Powiadomione o kradzieży władze policyjne wdrożyły dochodzenie.

— Ubiegłej nocy nieznani sprawcy dostali się do zakładu kowalskiego Adama Sobczyńskiego przy ul. Napiórkowskiego 61 i skradli różne narzędzia. Poszkodowany ocenia poniesioną stratę na sumę 300 zł.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku wykrycia sprawców kradzieży. Są to zapewne specjaliści w branży ślusarsko-kowalskiej, bowiem wypadki okradania warsztatów wydarzyły się w ostatnich czasach kilkakrotnie.

— Na terenie województwa łódzkiego zaszło kilka poważnych wypadków pożarowych.

We wsi Zbójno, gm. Kłodawa, pow. Kolskiego w zagrodzie Józefa Kaweckiego, pożar strawił stodołę, oborę i narzędzia rolnicze. Straty sięgają 1,600 zł.

We wsi Połonisz, w pow. kolskim w zagrodzie A. Koepke, spaliły się doszczętnie wszystkie zabudowania gospodarskie i dom mieszkalny, pasza oraz inwentarz martwy. Straty wynoszą około 2.000 zł.

W Piotrkowie spłonął dom mieszkalny Antoniego Zaborskiego przy ul. Piłsudskiego nr. 136. Straty wynoszą 10 tys. złotych.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Niemczech zaznaczył się duży brak żelaza.

(—) W piątym dniu obrad konferencji nad warunkami pracy w przemyśle włókienniczym, zwołanej przez międzynarodowe biuro pracy do Waszyngtonu, przemawiali na plenum w imieniu polskiej delegacji przewodniczący ambasador Potocki oraz przedstawiciel autonomicznej grupy robotniczej — Walczak.

Mówcy zobrazowali warunki pracy i produkcji w przemyśle włókienniczym w Polsce oraz omawiali zarządzenia, zmierzające do poprawy w tym przemyśle.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięto szereg uchwał w sprawie walki ze zwyżką cen. Postanowiono powołać przy premierze specjalną komisję cen, na czele której w charakterze komisarza cen stanie wiceminister W. Jastrzębski. Eksport zboża za granicę został wstrzymany i zostały wprowadzone normy przemiałowe w wysokości 70 procent wymiału z ziarna żytniego i 65 procent — z pszenicy. Zarazem postanowiono dopuścić dodatkowy import pasz oraz zwiększyć kontyngenty importowe niektórych artykułów kolonialnych. Komisja kontroli cen otrzyma dużo uprawnienia w dziedzinie obniżania cła, regulowania taryf kolejowych i nakładania kar na spekulantów. Rząd postanowił rozwiązać około 30 kartel. Wczoraj został rozwiązany kartel cynkowy.

(—) Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce spadła z 545 740 osób w połowie marca do 525 040 osób w początku kwietnia.

(—) Literat Ferdynand Goetel ustąpił z redakcji „Kuriera Porannego".

(—) Artystka M. Gorczyńska żąda 100.000 zł odszkodowania od dyrekcji autobusów miejskich w Warszawie za wypadek, któremu uległa.

(—) W maju zwołany zostanie w Warszawie ogólnokrajowy zjazd Związku Adwokatów Polskich. Jednym z punktów obrad będzie sprawa t.zw. paragrafu aryjskiego w organizacji palestry.

(—) Wczoraj odbyło się w Krakowie uroczyste złożenie zwłok ś.p. Karola Szymanowskiego na Skałce.

(—) Dziś odbędzie się ostatnie niejawne posiedzenie Rady Miejskiej.

Stronnictwo Narodowe na posiedzenie to nie przybędzie.

(—) W Łodzi zanotowano znów wzrost kosztów utrzymania o pół procent.

(—) W poniedziałek 19 bm. odbędzie się posiedzenie komitetu dla przyznania nagrody m. Łodzi przedstawicielowi sztuki plastycznej.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie kolegium Magistratu pod przewodnictwem prezydenta Godlewskiego. Postanowiono zakupić teren o obszarze 1500 m kw. u zbiegu ulic Podmiejskiej, Leczniczej, Kasowej, Łukasińskiego i Słowackiego. Na terenach tych zbudowane będą: duży miejski zakład kąpielowy, miejski ośrodek zdrowia, mieszczący w sobie przychodnie dla chorych oraz urządzone będą skwery i zieleńce.

Dalej postanowiono wybudować pawilon w Parku 3 Maja dla półkolonii letnich; uchwalono szczegółowy plan zabudowania terenów od południowej części miasta do rzeki Jasieni. Uchwalono wysłać 36 urzędników na kurs do Warszawy i przyznać roczne ekwiwalenty dla pracowników, którzy z racji swej pracy są narażeni na niszczenie ubrania.

(—) Ministerstwo Przemysłu i Handlu obniżyło obecne ceny przędzy bawełnianej od dnia 9 bm. o 5 procent. Opornym grozi ograniczenie lub odebranie przydziału bawełny.

(—) Wczoraj odbył się pogrzeb ś.p. Tadeusza Hejwowskiego. Wzięły w nim udział liczne delegacje i rzesze publiczności.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Pączka odbyło się posiedzenie w sprawie reorganizacji intendentury teatralnej i udostępnienie rekwizytów organizacjom.

Rowerzystka wpadła na drzewo
Straszna śmierć matki trojga dzieci.

ŚWIECIE, 8. 4. — Straszny los spotkał młodego biednego robotnika, ojca trojga małych dzieci, Reimusa z Dworzysk. Reimusowie jechali rowerami szosą od Bydgoszczy. Przy zjeżdżaniu z góry pod Gruczem wpadła Reimusowa z całą siłą na drzewo przydrożne, przy czym doznała pęknięcia czaszki, oraz dwukrotnego złamania ramienia.

Nieprzytomną, która była w dodatku w stanie odmiennym, przewieziono do domu, a następnie do szpitala, gdzie jednak zmarła.

Nagła przeszkoda na szosie
przyczyną katastrofy samochodowej

INOWROCŁAW, 8. 4. — Pod Złotnikami Kujawskimi na szosie Inowrocław — Bydgoszcz, wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której rany odnieśli student medycyny uniwersytetu berlińskiego Werner Hempel i Władysław Klapka.

Samochód był własnością właściciela ziemskiego Hansa Hempla z Dobrogościc pod Inowrocławiem, a kierował nim Werner Hempel. Z przeciwnej strony nadjeżdżał samochód z oznakami samochodów niemieckich i z niewiadomej przyczyny stanął nagle na środku szosy, zamiast skierować się ku prawej stronie jezdni. Werner Hempel zamiast również skierować samochód na prawą stronę i minąć pojazd, w ostatniej chwili nagle zahamował i wóz jego odrzucony został w bok, wpadając na przydrożne drzewo, o które się rozbił. Werner Hempel i Klapka odnieśli tylko lekkie rany, wychodząc z tej całej katastrofy dość szczęśliwie.

Samochód niemiecki nie zaopiekował się ofiarami wypadku, lecz natychmiast odjechał zanim zdołano odcyfrować jego znaki rejestracyjne.

Strajk szkolny.

CZĘSTOCHOWA, 8. 4. — Rodzice w Koniecpolu proklamowali strajk, nie posyłając dzieci do szkoły na znak protestu przeciwko działalności kierownika tamtejszej szkoły powszechnej. Poza tym rodzice zwrócili się do ministra oświaty o rozstrzygnięcie trwającego konfliktu.

ŻYCIE PABIANIC

Uszczuplona Rada Miejska radzi...
Budżet odesłano do komisji finansowo-budżetowej

Onegdajsze posiedzenie Rady Miejskiej m. Pabianic odbyło się przy udziale tylko 29 radnych. Ławy prawicy w dalszym ciągu świecą pustkami i jak komunikują nam z miarodajnych źródeł frakcja Stronnictwa Narodowego w obecnej Radzie Miejskiej dalszego udziału już brać nie będzie, występując definitywnie z Rady. Uszczuplona w ten sposób obecna Rada Miejska posiada tylko zwykłą większość i z tą większością o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności w dalszym ciągu pracować będzie dla miasta.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia Rady odczytane zostały komunikaty prezydenta miasta. Następnie w drugim czytaniu uchwalono zaciągnięcie pożyczki kanalizacyjnej z Funduszu Pracy. Rozpatrzono z kolei budżet m. Pabianic na rok budżetowy 1937-38, który z małymi poprawkami odesłano do komisji finansowo-budżetowej. W dyskusji nad budżetem wyłoniło się kilka spraw zasadniczej natury, między innymi sprawa przedłużenia ulicy Legionów i budowy domu dla starców. Niestety, ulica Legionów w dalszym ciągu pozostanie w stanie obecnym z powodu braku funduszów na wykup placów do uregulowania tej ulicy. Brak funduszów również uniemożliwił budowę domu dla starców, chociaż plac pod budowę już został wyznaczony. W tym miejscu należałoby zwrócić uwagę ogółu radnych, że niezadługo zawarta zostanie transakcja kupna-sprzedaży objektów dawnej firmy R. Kindlera, z której to transakcji miasto uzyska poważne sumy (ogółem ponad 200 tysięcy złotych) i fundusze te przede wszystkim winny być użyte na kupno domu pracy dla starców.

Obrady zakończono około północy.

IMPREZA STRAŻY POŻARNEJ.

W nadchodzącą niedzielę, tj. dnia 11 bm. w sali Teatru Miejskiego przy ul. Gdańskiej odbędzie się poranek muzyczny z udziałem orkiestry dętej Straży Ogniowej pod dyrekcją Bernarda Debicha, chóru Lutni i występami solowymi znanego już w Pabianicach aktora Janusza Szyndlera z Łodzi (wesołe monologi). Początek o godzinie 11 przed południem. Ceny miejsc od 50 groszy do zł 2.50. Całkowity zysk przeznaczony zostanie na potrzeby Ochotniczej Straży Pożarnej w Pabianicach.

POBICIE.

Dwaj mieszkańcy Pabianic Pietrzak Marian i Klamżyński Roman obaj z ulicy Legionów 54 usiłowali przywłaszczyć sobie drzewo, pochodzące z rozbiórki starego domu na posesji szkoły powszechnej Nr. 12 przy ul. Pułaskiego. Widząc to niejaki Sobczyk Józef nie pozwolił ruszać miejskiej własności, za co został przez obu pobity.

Policja spisała odpowiedni protokół.

Sucher Zalc, właściciel piekarni przy ul. Pułaskiego 5 handlował w swojej piekarni w dzień niedzielny. Pociągnięto go do odpowiedzialności.

CO NAS PO PRACY ROZWESELI

Nowości, ul. Kościuszki — „Człowiek, który rozbił bank".

Oświatowe ul. Gdańska — Romeo i Julia".

PIĘĆ TYSIĘCY ABONENTÓW RADIOWYCH.

Jak nam komunikuje miejscowy Urząd pocztowy w tych dniach wydano kolejne zgłoszenie na prawo korzystania z radia oznaczone numerem 5000. W ten sposób dzięki obniżce opłaty radiofonicznej liczba abonentów radiowych w Pabianicach w stosunkowo krótkim czasie niemal podwoiła się i wynosi obecnie już ponad 5 tysięcy zarejestrowanych radioabonentów.

FAŁSZYWI POLICJANCI.
ZUCHWAŁY RABUNEK.

Łódź, 8 kwietnia. — W lutym w Rąbieniu, pow. łódzkiego, o g. 8 wiecz. Alfred Turez, idąc na zabawę, został nagle zaczepiony przez trzech nieznanych osobników.

— Ręce do góry, ty bandyto! Znów idziesz kraść! — krzyknął jeden z nich do niego.

Oświadczywszy, że jest z tajnej policji, zrewidował go i w czasie rewizji zabrał portmonetkę z sześcioma złotymi.

Widzieli to dwaj świadkowie, ale, myśląc, że są to naprawdę funkcjonariusze państwowi, nie śmieli protestować.

Po jakimś czasie poszkodowany domyślił się, że padł ofiarą zuchwałego rabunku i zameldował o całym zajściu policji.

Rzekomymi posterunkowymi okazali się: Adolf Ignaczak i Adam Ruda, tamtejsi mieszkańcy.

Wczoraj stanęli oni przed Sądem.

Ignaczakowi zeznaniami świadków wina została całkowicie udowodniona. Sąd skazał go za dokonane przestępstwo na 5 miesięcy aresztu, zawiesiwszy ze względu na nienaganną dotąd opinię wykonanie kary na trzy lata.

Pozostałych z braku dowodów winy uwolniono.

Pijany wieśniak
zaprzągł się sam do wozu

WIELUŃ, 8.4 Mielczarek Stanisław, jeden z zamożniejszych gospodarzy wsi Mokrsko uradził ze swej osoby niecodzienne widowisko w czasie jarmarku w Wieluniu.

Za uzyskane ze sprzedaży konia pieniądze M. uraczył się obficie alkoholem i włożywszy na siebie końską uprząż zaprzągł się sam do wozu ciągnąc go po ulicach miasta, co wywołało liczne zbiegowisko.

Pijanego wieśniaka przytrzymano w areszcie policyjnym, aż do wytrzeźwienia.

Burza z piorunami

SIERADZ, 8.4 — W dniu 7 bm. nad Burzeninem i okolicą przeszła ogromna burza z piorunami i ulewnym deszczem.

W okolicy Burzenina widać było kilka łun od uderzeń piorunów.

Ma być ładnie...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 8. 4. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 8 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 5 stopni.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 763 milimetrów. Zapowiedź dalszego wypogodzenia się.

Umiarkowane wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. **Porada 3 zł**
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. **TRAUGUTTA 9,** front I piętro, tel. 262-98.
od 8—11 rano od 6—9 wiecz. w niedziele święta od 9 — 12.30, po poł.

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor skórnych wenerycznych i seksualnych
przeprowadził się na ul. Piłsudskiego 69
(Narutowicza 14) tel 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2 i 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr med.
E. WOŁKOWYSKI
Spec chor. wenerycznych, seksualnych i moczopłciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w. w niedz. i św. od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 Tel. 246-09

Dr ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno-światłoleczniczy)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

DR BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
przyjmuje 8 — 11 i od 4 — 9 wiecz.
Niedz. i święta od g. 10 — 1 w poł.

Dr med.
NIEWIAŻSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
powrócił
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. —4 i od 6—8 w
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje kobieta-lekarz
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja z gwarancją, piękne fale, grube loczki, wykonuje „Stanisław", Główna 33, tel. 232-33.

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja skręcone i grube loki, wykonuje zakład fryzjerski, Łódź, Kilińskiego 199, tel. 193-24 „Czesław".

POTRZEBNA ekspedientka do składu wędlin. J. Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36.

OTOMANĘ, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przeździecki.

CHROMOWANIE, niklowanie, srebrzenie, złocenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel. 150-72.

A MEBLE, sypialki, stołowe, gabinety, fotele klubowe, otomany, tapczany, leżanki, biurka, stoły, krzesła, solidne wykonanie, poleca Z. Kaliski Nawrot 37.

FARBY i szkło po cenach przystępnych poleca G. Hettig, Łódź, Wólczańska 177, tel. 232-53. Przy składzie sprzedaż i oprawa obrazów oraz przyjmuje roboty wchodzące w zakres szklarstwa.

PIĘKNĄ trwałą ondulację na parę i prąd wykonuje solidnie i najtaniej Salon Fryzjerski, Wólczańska 228 „Stanisław".

5 ZŁ TRWAŁA ondulacja, naturalne grube loki w znanym zakładzie fryzjerskim „Bogusław", Abramowskiego 15, tel. 261-31.

TRWAŁA ondulacja, skręcone i grube loki, piękne fale. Chojny, ul. Pryncypalna 53. J. Bittner. Ceny niskie.

PIES wilk alzacki owczarek zaginął. Odprowadzić za nagrodą, Henryk Richter, Sierkiewicza 42.

PLACE do sprzedania, okolica ul. Rzgowskiej i Dąbrowskiej przy ul. Jachowicza, Słowackiego i Łukasińskiego. Dojazd tramwajami 7, 4 i 11. Ceny przystępne. Wiadomość, Łódź, ul. Pabianicka Nr 51, m. 23 w godzinach od 18 do 20-ej

Miasto fabrykanckie sztuki drukarskiej.

RÓŻOWA KATEDRA

MUZEUM GUTENBERGA W MOGUNCJI

Moguncja, w kwietniu.

Aby zrozumieć Moguncję, trzeba patrzeć na nią w przekroju wieków.

Katedra w Moguncji, wygląda jak wyniosły pomnik, wśród wieńca staroświeckich kamienic.

Kościół jest romański, surowy w wyglądzie, ale jasno-różowe tworzywo, heski piaskowiec, rozjaśnia tę surową linię. Jeszcze bardziej łagodzą wygląd katedry, rozrzucone gdzieniegdzie motywy renesansowe, przemycone w czasie odbudowy z pożaru w XVII wieku.

W kościele moc turystów.

W pobliżu rynku w półkolu starych kamienic stoi pomnik Gutenberga. Nie wyróżnia się on ani ogromem, ani wspaniałością a jednak przykuwa wzrok. W szlachetnej linii głowy dostojnego starca, w przeczystej robocie płaskorzeźb, rozpoznajemy nieomylne dłuto Thorwaldsena tę spokojną harmonię, która zachwyca oko w pomnikach Kopernika i Poniatowskiego.

Pomnik Gutenberga nie wybija się ze swego otoczenia. Przeciwnie tak pasuje do niego, jakby jakiś genialny artysta i miasto i katedrę i pomnik stworzył jednocześnie, w chwili szczęśliwego natchnienia.

Na rynku mieści się dom Gutenberga, dziś zamieniony na muzeum. Na dole izba z „maszyną" drukarską praojca naszych zecerów i metrampaży. Obok maszyny kaszty z czcionkami. Niedawno złożono tymi właśnie czcionkami kilka egzemplarzy Biblii.

Pierwsze piętro mieści muzeum druków, zresztą tylko jedną trzecią zbiorów. Reszta znajduje się w specjalnym gmachu nad Renem.

W przedsionku domu Gutenberga widnieje tablica, głosząca, że nocował tu dwa razy Goethe, raz cesarz Wilhelm I i raz wielki książę Konstanty rosyjski.

Tablica jest — stosunkowo późnego pochodzenia i sądzić należy, że z drugiej połowy XIX wieku, z czasów Heskiego królestwa. Owe, królewskie czasy Moguncji, odnajdujemy na każdym kroku.

Brzeg Renu wysadzony akacjami. Rzeka szeroka, widać mosty o dużym prześwicie przęseł. Nad rzeką liczne ślady heskiego panowania, barokowa brama, a za nią w głębi piękny zamek, z różowego piaskowca.

We wnętrzu nie ma nic. To znaczy nic z pierwotnego przeznaczenia. Na parterze zainstalowano muzeum starogermańskiej kultury, na piętrach galerię obrazów.

Od Renu do dworca idzie się wielką reprezentacyjną ulicą Moguncji, Kaiserstrasse.

Nad Moguncją średniowiecza, różowej katedry, starych traktierni (o poetycznych nazwach „Pod złotym łabędziem", „Pod pijanym murzynem"), nad Moguncją Gutenberga Heskiego królestwa i Bismarcka nawet — wyrosła szara bezbarwna Moguncja dzisiejsza. Widać ją w pozbawionych wyrazu kamienicach, w konwencjonalnym zbytku hotelowym, w czarnej robocie setek ludzi, zagrzebanych dobrowolnie w lochach Kupferberga. Jakby na ironię, ciężką swą pracę, okupioną brakiem powietrza i słońca poświęcają ci robotnicy na wytwarzanie... szampana. „Kupferberg Sektkellerei" —to największa w Niemczech fabryka sektu — niemieckiego szampana. Królestwo butelek. Oto widzimy jak napełniają je właśnie słodkim moszczem z Rüdesheimu. Teraz patrzcie — oto winda łańcuchowa zabiera flaszki wprost z maszyny i niesie je z brzękiem gdzieś w otchłań. Bez przesady jest to otchłań. Schodzimy wraz z przewodnikiem o siedem pięter pod ziemię, ciasnymi kurytarzami między stertami butli, mnożących się w miliony. Właśnie stajemy przed kolosalnym sześcianem butelek o zaawansowanym stopniu fermentacyj. Przemyślnie nachylono je pod jednym kątem. Zmiana położenia o jeden stopień może wywołać eksplozję, mogącą zniszczyć krocie ulokowane w szkle w cierpkawo-słodkim płynie.

Po tym znów chodziliśmy przez jakieś ciemne i wilgotne kurytarze, pokazywano nam beczki mieszczące ponad 100.000 litrów, kunsztownie rzeźbione, złocone, zaopatrzone w sentencje z Goethego.

Przed wyjściem poczęstowano nas szklaneczką sektu.

D. W.

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!

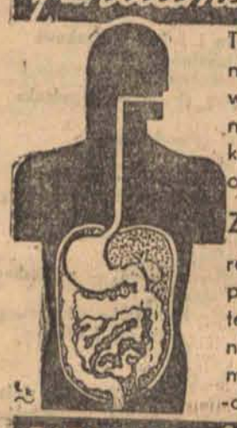

Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kiszkach pozostają substancje gnilne, zatruwając organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Wystawa olimpijska w Tokio.

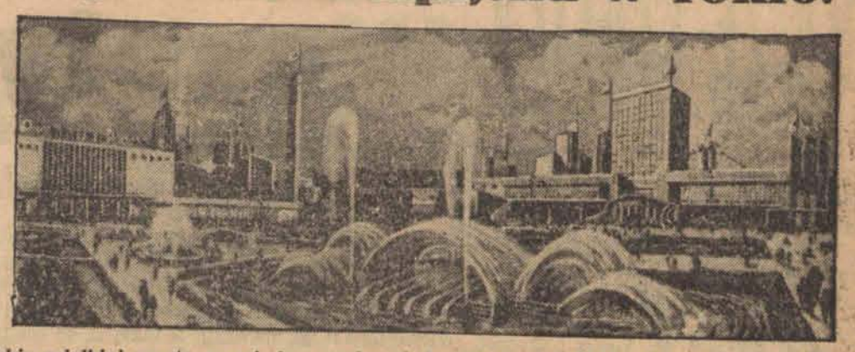

Szkic wielkiej wystawy międzynarodowej, która w roku 1940 odbędzie się w Tokio z okazji olimpiady. Na budowę nowych gmachów przeznaczono 40 milionów jenów

BOHATERSKA SZTAFETA C.C.C.

SAMOCHODEM PRZEZ MORZE OGNIA.

Badania amerykańskiego rządu związkowego w celu odkrycia przyczyn olbrzymich pożarów lasów w stanie New Jersey, nie przyniosły pozytywnych wyników.

Coraz bardziej prawdopodobną okazała się hipoteza, że są one aktem zemsty organizacji gangsterów, których celem jest odpłacić władzom amerykańskim za energiczną i przykrą dla nich akcję policji.

Ale ważniejsze niż szukanie przyczyn, było zwalczanie pożaru. Ponieważ brygada leśna stanu New Jersey okazała się niewystarczająca, musiano wezwać do pomocy „Civilian Conservation Corps", potężnej organizacji pomocniczej Roosevelta. Puszczono w ruch specjalną sztafetę nr. 4 i rozpoczęto systematyczną walkę. Członkowie C.C.C. ścinali drzewa i kopali rowy, ażeby uniemożliwić rozprzestrzenienie się pożaru. Potem atakowali same ogniska pożaru i w wielu wypadkach udawało się im stłumić ogień. Członkowie C. C. C. pracowali z wielkim zapałem i przez nieostrożność przepłacali nieraz swoją gorliwość śmiercią w płomieniach.

W czasie swoich poszukiwań przyczyn pożaru odkryli członkowie C. C. C. osobliwe rzeczy. Wśród zgliszcz drzew w niedostępnych miejscach znaleźli zwęglone ciała ludzkie, a obok sznury. Problem był trudny do rozwiązania. — Przypuszczano, że chodziło o włóczęgów leśnych zaskoczonych płomieniami, którzy ratowali się tylko śmiercią samobójczą. Działalność gangsterów wykluczano, ponieważ ci nie dopuszczają się nigdy niepotrzebnych okrucieństw. Władze w Waszyngtonie były raczej zdania, że chodzi o członków rozwiązanej organizacji „Czarnego Legionu" i sztafeta C. C. C. rozpoczęła w tym kierunku śledztwo. Ale zadanie było trudne, bo obszar pożarów obejmował 80.000 mil kwadratowych dziewiczego lasu.

Najgorliwszymi okazali się w tych poszukiwaniach członkowie sztafety nr. 4 w liczbie 20-tu. Odważyli się wjechać samochodem na teren lasu, w którym ugaszono pożar, dopiero poprzedniego dnia i gdzie widniały jeszcze płonące resztki. Po pewnym czasie sztafeta spostrzegła ze zgrozą, że silny wiatr podsycił znów płomienie, które rozszerzyły się szybko i że są ze wszystkich stron otoczeni ogniem. Nie mogli się ruszyć ani w przód ani w tył.

Rozpaczliwa sytuacja zmuszała ich do śmiałej próby ratunku. Wsiedli do samochodu, puścili pełny gaz i z najwyższą szybkością runęli w morze ognia, ażeby się przedrzeć. Katastrofa była nieunikniona. Po ujechaniu kilkuset metrów zapaliła się benzyna w zbiorniku i wóz stanął w płomieniach. Ludzie zdołali wyskoczyć w porę i przedrzeć się przez płomienie, ale ogień ogarnął ich przesiąknięte benzyną, ciężkie buty i ubrania. Płonęli jak żywe pochodnie. Niektórzy spalili się w przeciągu kilku minut. Inni zdołali dotrzeć do skraju lasu i tam padli bez przytomności.

Tylko czterej, okryci ciężkimi ranami, dotarli do najbliższego posterunku brygady leśnej, która odnalazła potem nieżywych i rannych. — Jedenastu uratowano w szpitalu, pięciu zginęło bohaterską śmiercią w lesie.

B. BEHM

GOŃCY ŚMIERCI

11

POWIEŚĆ KRYMINALNA

Zwycięzca.

Belg A. Beckaert dojeżdża do mety w wyścigu na trasie Paryż — Bruksela (380 km), przebywając ten dystans w czasie 10 godzin 41 minut, 32 sekund.

Po sali jakby powiew przeleciał, wszyscy ucichli. Trąbki przy wtórowaniu bębnów odegrały trzykrotnie ogłuszającą fanfarę, w ślad za tym cała orkiestra przeszła na foxtrota w ostrym tempie i w blasku czerwonych reflektorów na salę wyfrunęła Didi Hall.

Suchołęcki już wyrobił sobie wyobrażenie o tej kobiecie, którą Korajewski scharakteryzował na podstawie listu. Rzeczywistość okazała się niezmiernie daleka od ułożonego obrazu — ta blondynka, ruchliwa ja żywe srebro, zawiodła zupełnie jego oczekiwania: zamiast czarnej, porywczej i namiętnej kobiety ujrzał szczupłe, jasnowłose stworzenie o miłej, pociągającej twarzy i o wielkich rozkapryszonych oczach niewinnego dziecka.

Przyglądał się z ciekawością kobiecie, która, być może ostatnia widziała Ilinowicza przy życiu tuż przed okropnym morderswem. Wiedział z doświadczenia, że wygląd zewnętrzny bywa często złudny, w każdym razie, jeśli nie dokonała sama strasznego czynu, to mogła przynajmniej naprowadzić na ślady sprawcy...

Didi Hall z zawrotną szybkością nosiła się po parkiecie. Jej niezwykle giętka postać schylała się do podłogi, niczem w czerwonych obłokach wirowała wśród fald długiej sukni, wzlatywała w powietrze z taką lekkością, jak gdyby miała skrzydła.

Taniec się skończył równie nagle, jak się zaczął.

Zerwała się burza frenetycznych oklasków. Didi Hall z miłym uśmiechem schyliła się w niskim ukłonie i znikła.

Po trzykrotnym tuszu znów się zjawiła. Teraz tańczyła tango i Suchołęcki zaczął rozumieć, że widzi naprawdę nieprzeciętną artystkę, która w spokojnych i opanowanych ruchach, pełnych niewymownej wyrazistości, potrafi oddać całą gamę uczuć: dumy i uległości, czułości i nienawiści, miłości i mrożącej pogardy.

Podczas gdy publiczność wywoływała tancerkę, domagając się powtórzenia, Suchołęcki wstał od stolika, kierując się w głąb dancingu, gdzie jak przypuszczał, powinny były się znajdować garderoby artystów. Spotkał pod lożami chłopca, sprzedającego papierosy, który go zaprowadził za orkiestrę i wskazał niewielkie drzwi.

Suchołęcki zapukał. Otworzyła mu kobieta w starszym wieku, garderobiana.

— Chciałbym się widzieć z panną Hall — powiedział.

Przestąpił próg i znalazł się w wąskim korytarzyku rzędem małych drzwi, wiodących do ubieralni artystów. Za najbliższymi usłyszał dźwięczny, niecą kpiący śmiech i głos mężczyzny, który coś tłumaczył.

— Jak mam zameldować? — zapytała garderobiana.

— Wcale nie trzeba meldować — oświadczył Suchołęcki, popchnął drzwiczki i wszedł.

Didi Hall siedziała przed dużym lustrem, obok niej stał bardzo elegancki, trochę przyżyty pan i coś przedkładał przekonywująco.

— Przepraszam, że przeszkadzam — rzekł Suchołęcki spokojnie, lecz stanowczo. — Chciałbym z panią porozmawiać chwilę, panno Hall.

Tancerka odwróciła się porywczo, obrzucając go zdziwionym i jednocześnie uważnym spojrzeniem. Elegancki pan, wyraźnie rozgniewany targnięciem nieproszonego gościa, osadził mocniej monokl w oku, jak gdyby pragnął zaznaczyć, że zajmuje tu stanowisko pewne i uzasadnione.

— Proszę, czego pan sobie życzy? — zapytała Didi Hall z lekkim zniecierpliwieniem.

— Byłoby lepiej, gdybyśmy zostali sami.

— Ale z przeproszeniem, mój panie, co to ma znaczyć? — zagrzmiał elegancki pan. — Jakim prawem pan nachodzi bezczelnie pannę Hall?

Suchołęcki spojrzał na niego — nie lubił mężczyzn tego rodzaju.

— Muszę pomówić z panną Hall w ważnej sprawie, a pańska obecność jest niepożądana—oświadczył zimno.

— Niech pan w tej chwili stąd wyjdzie! — uniósł się elegancki pan. — Czy pan... czy pan wie, kim jestem? Nazywam się...

—Pańskie nazwisko nie interesuje mnie wcale w danym momencie, zapytam o nie później, jeśli zajdzie potrzeba. A teraz proszę nas zostawić.

Didi Hall z wyraźnym zadowoleniem przysłuchiwała się wymianie zdań. Spodobała się jej stanowcza i niewzruszona postawa nieznajomego, poza tym pozbyłaby się chętnie starszego dżentelmena, który ją nudził ustawicznym nadskakiwaniem. Czekała z ciekawością na zakończenie niespodziewanego wydarzenia.

—Z kim mam do czynienia? — pienił się elegancki pan, już czerwony ze złości.

Suchołęcki krótko załatwił sprawę. Ujął rozwścieczonego jegomościa pod ramię i poprowadził ku wyjściu, mówiąc:

—Jeśli pan chce koniecznie wiedzieć, to jestem komisarzem policji dla spraw szczególnej wagi. Nazywam się Suchołęcki. Wystarczy panu?

Zamknął starannie drzwi za podstarzalym adoratorem, któremu słowa uwięzły w gardle i zwrócił się do Didi Hall.

— Czy pan jest naprawdę komisarzem policji? — zapytała nieco lękliwie.

Suchołęcki wziął niskie krzesełko i usiadł.

— Tak, panno Hall, jestem rzeczywiście komisarzem policji kryminalnej. Przyszedłem tu po to, by zadać pani kilka pytań.

— Dziwne postępowanie. Wdziera się pan do mojej garderoby, wyrzuca bezceremonialnie moich znajomych, jak gdyby tej wizyty nie mógł pan odłożyć do jutra rano.

— Nie, panno Hall, na to czas mi nie pozwala.

Tancerka owinęła się szczelniej w płaszcz.

— Słucham. O co panu chodzi?

—Z góry proszę o przebaczenie, ale muszę poruszyć pewne okoliczności, dotyczące czysto osobistego życia pani — oświadczył Suchołęcki.

— Proszę... niech pan mówi... — odpowiedziała szeptem Didi Hall i przy tem zbladła trochę.

— Czy pani była wczoraj wieczorem u sędziego Ilinowicza?

Zawahała się, lecz po chwili podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

— Mam wrażenie, że pan wszystko wie... No, dobrze, więc byłam! I nie pierwszy raz!... Od tygodnia jestem narzeczoną Aleksandra, ukrywałam to ze względu na jego stanowisko społeczne. Aleksander zaczął likwidować swoje sprawy, bo mamy zamiar wyjechać wkrótce z Warszawy, pobrać się i zamieszkać gdzieś na prowincji.

Suchołęcki spuścił oczy. Zdawało się, nie przeczuwała, że Ilinowicz już nie żył. Chętnie oszczędziłby jej przykrej rozmowy, ale pierwszy był obowiązek.

— Od kiedy pani zna sędziego Ilinowicza?

— Uważam, że byłoby właściwiej do niego się zwrócić z tym pytaniem — odpowiedziała.

— Niestety, teraz to jest niemożliwe.

Zaniepokoiła się nagle, dotknęła lekko

— Panie komisarzu, co się stało?

— Pan Ilinowicz nie żyje.

— Nie żyje?

Wbrew przewidywaniom Suchołęcki, była zupełnie spokojna i tylko wpiła zęby w dolną wargę, jak gdyby chciała fizycznym bólem zagłuszyć wszystkie inne uczucia

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

życie Warszawy w kilku wierszach

Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie wystawia na licytację w pierwszej połowie kwietnia rb. 22 domy, których właściciele zalegają ze spłatą zaciągniętych w Towarzystwie pożyczek. Największym z wystawionych na licytację jest wielki dom przy zbiegu ul. Smoczej i Pawiej. Cena, od której rozpocznie się licytacja, wynosi 636.300 zł., suma pożyczki zaciągniętej — 409 tys. zł. Drugim z kolei co do wartości jest dom przy ul. Niecałej (numer hipoteczny 614—J), licytacja którego rozpocznie się od sumy 553.350 zł. Ponadto przy licytacjach czterech domów cena wywołania przekroczy 400 tys. zł., dosięgając w jednym wypadku 466 tys. zł. (dom przy ul. Chocimskiej).

* * *

Na terenie Pragi odbyły się trzy niespodziewane lustracje sanitarne targowisk i bazarów. Przede wszystkim sprawdzano cenniki oraz kontrolowano stan sanitarny.

* * *

Mieszkańcy Żoliborza zabiegają o zazrzewienie na wiosnę alei samochodowej biegnącej wzdłuż brzegu Wisły. Proponują też zorganizowanie „święta sadzenia drzewek" z udziałem młodzieży.

Ktokolwiek zwiedzał na Południu Francji dzielnice, gdzie kwitnie fabrykacja perfum, zna zapewne cudowne właściwości wybielające i upiększające skórę, zawarte w wosku dziewiczym, którym obdarzyła serca kwiatów szczodra Natura. Ta delikatna oleista substancja, wydobyta i oczyszczona, zwana Crème Aseptine, działa czarodziejsko na cerę. Stosowany wieczorem, krem ten zmiękcza twardą, szorstką, wierzchnią warstwę naskórka i usuwa ją w postaci złuszczonych cząstek. Rano zaś ukazuje się ukryte piękno świeżego, nowego, białego naskórka. Rozszerzone pory, wągry, piegi i inne wady cery znikły. Crème Aseptine należy również stosować do pleców i ramion, by się nie odcinały przy jasnej, młodzieńczej cerze twarzy. Prosty, łatwy i nie drogi środek. Do nabycia we wszystkich drogeriach i perfumeriach. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

KRATECZKI.

Wesoły Kurant

Zabawa na karuzeli.

Każdy z nas był kiedyś młody i jeździł na karuzeli. W Wiedniu, na Praterze, jeżdżą na karuzeli również i starsi ludzie, którzy nie bez racji uważają, że nie należy pomijać żadnej okazji, która może dać nam trochę wesołości. Nasi starsi panowie, w wieku od lat 25, uważają jednak, że to nie wypada. Jakiś wielki, we własnym mniemaniu, człowiek nigdyby sobie nie pozwolił na jazdę na drewnianym koniku, gdyż „poniżyłoby to jego godność osobistą". Cieka we, że czym głupszy człowiek, tym większe i tym fałszywsze ma pojęcie o swojej godności. Nie ubliża jego godności zrobienie komuś kantu, nie ubliża jego godności zmiana przekonań politycznych z każdym podmuchem nowego wiatru, ale ubliża bez troska, wesoła, nieszkodząca nikomu zabawa.

Jestem gorącym zwolennikiem karuzeli. Odmładza i przyśpiesza obieg krwi. Jeśli nie szkodzi dziecku, tym bardziej nie może zaszkodzić dorosłemu. Jeżeli jednak nie jeżdżę na karuzeli to po prostu dlatego, że nie mam pod ręką tej emocjonującej rozrywki. Są wprawdzie w naszym mieście karuzele, ale gdzieś daleko, na nieznanych mi ulicach i obsadzone są przez dzieci. Gdyby jednak była karuzela w śródmieściu, namówiłbym paru rozsądniejszych znajomych i codziennie, powiedzmy godzinę po jedzeniu, jeździlibyśmy sobie kwadransik czy pół godzinki na gondoli czy bułanku, w takt mechanicznej muzyczki. Ludzie przyzwyczailiby się szybko doprawdy, że karuzela działa na starsze umysły w sposób cudowny. Niemal jak małpy Woronowa. Wystarczy, aby gość czterdziestoletni wsiadł na karuzelę, a natychmiast po czuje się młodziutki.

Proszę spróbować. Można najpierw dla przekonania się iść gdzieś na przedmieście, naturalnie troszkę przebranym, aby nie zwracać na siebie uwagi, i raz przejechać się. Początkowo będzie się człowiek czuł trochę głupio, ale to tylko dlatego, że będzie sam, bez znajomych, w otoczeniu samych obcych twarzy. Ale po chwili zacznie się przyzwyczajać, a następnie rozsmakowywać w jeździe karuzelowej.

Lekarze powinni zblazowanym, zmęczonym życiem, zniechęconym pacjentom przepisywać kurację karuzelową. Jeśli sama karuzela nie pomoże, należy wzmocnić kurację przez dodanie huśtawki i karetynki. Ponieważ ludzie są jednak snobistyczni i nie wszyscy zdobyliby się na zabawę w zwykłej, normalnej karuzeli, można stworzyć w centrum miasta, na ładnym placu przedsiębiorstwo pod nazwą „Instytut Lecznictwa Karuzelowego". Taki „ILK". Brzmi ładnie i można zarobić piękne pieniądze. Naturalnie nieodzowny jest również podręczny bar, żeby goście mogli się odpowiednio „rozgrzać".

W ogóle pieniądz leży na ulicy. Takie przedsiębiorstwo, odpowiednio zorganizowane i szeroko potraktowane, z napisem „tylko dla dorosłych", mogłoby mieć szalone powodzenie. Obsługa karuzeli, huśtawek i innych atrakcyj powinna się składać wyłącznie z młodych i ładnych dziewczynek a powodzenie murowane.

Kto wie, czy gdybym miał pieniądze, sam nie... wyjechałbym do Wiednia, aby przejechać się w Praterze.

AMATOR JAZDY.

Alfred Kurant, chłopię 26-letnie z ulicy Zagajnikowej, lubi karuzelę tak bardzo, jak i ja, a może jeszcze bardziej. Fredzio udał się pewnego pięknego dnia na karuzelę Rajngodla Teszke przy ul. Limanowskiego, zapłacił za jeden kurs, wsiadł na konika i przejechał określoną statutem Teszkego ilość okrążeń. Gdy skończyła się „tura", Fredzio nie chciał jednak ani zejść z karuzeli, która mu się bardzo spodobała, ani też zapłacić za następny „kurs", żałując pieniędzy na tak dziecinną rozrywkę. Gdy wreszcie Teszke chciał go ściągnąć siłą z karuzeli, Fredzio zdenerwował się, że człowiekowi nie dają się nawet spokojnie zabawić i pobił właściciela karuzeli.

Sąd Grodzki skazał Alfreda Kuranta na dwa tygodnie aresztu oraz zapłacenie Teszkemu 75 złotych tytułem zwrotu kosztów leczenia.

Swoją drogą, drogo go pobił.

Jerzy Krzecki.

Napad bandycki w zagajniku

SZCZĘŚLIWA UCIECZKA ROBOTNIKA.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zuchwały napad rabunkowy z bronią w ręku miał miejsce krótko po godz. 8-ej wieczorem w lesie rynkowskim pod Myślęcinkiem. Wracający po skończonej pracy do domu 27-letni uczeń mularski Jan Zdeba i 26-letni cieśla Jan Bieliński, zamieszkali w Osielsku, napadnięci zostali niespodziewanie przez dwóch nieznanych bandytów.

Obaj rzemieślnicy szli lasem w pobliżu szosy prowadzącej z Bydgoszczy do Osielska, gdy nagle ukryci w zagajniku bandyci wyskoczyli i zagrodzili im drogę, mniejwięcej w oddaleniu 150 metrów od domku dróżnika. Napadnięci zaskoczeni oniemieli ze strachu. Jeden z bandytów bowiem wysunął rewolwer i krzyknął: „Ręce do góry! Stać i wydać pieniądze!", drugi bandyta natomiast dostąpił do nich i zabrał się do przeszukania kieszeni za pieniędzmi. Obawiając się zastrzelenia przez bandytę, obaj rzemieślnicy z podniesionymi w górę rękami, pozwolili zrewidować sobie kieszenie. Zdebie bandyta zabrał portmonetkę z zawartością 15 złotych gotówką, Bielińskiemu osiem złotych.

W międzyczasie podczas dokonywania rabunku w lesie, nadjechał rowerem robotnik leśny Feliks Wróblewski, zatrudniony w leśniczówce Bocianowo, który widząc grupę ludzi zatrzymał się na chwilę. Zbliżając się do tej grupy, Wróblewski zorientował się dopiero, że to bandyci, plądrujący kieszenie i gdy następnie zamierzali oni również jemu pod groźbą rewolweru zrewidować kieszenie, Wróblewski wskoczył na rower i ruszył w dalszą drogę.

Za uciekającym na rowerze robotnikiem, bandyta dał w jego kierunku strzał, który na szczęście chybił. Kula świsnęła Wróblewskiemu koło ucha i go nie trafiła. Ucieczka udała się.

Bandyci zabrawszy pieniądze wspomnianym rzemieślnikom oddalili się w głąb lasu. W kilkadziesiąt minut po dokonaniu zuchwałego napadu rabunkowego robotnik Wróblewski zawiadomił telefonicznie z Browaru Myślęcinek policję śledczą w Bydgoszczy. Natychmiast wyruszyli na miejsce samochodem komendant policji oraz kierownik wydziału śledczego z wywiadowcami, którzy przez całą noc aż do świtu prowadzili energiczne dochodzenia. W wyniku tych dochodzeń ujęto dwóch bardzo podejrzanych osobników.

Gdy lekarz powie wątroba...

myślicie o jej leczeniu, bo w tej diagnozie mieści się często: woreczek żółciowy, kamienie żółciowe, żółtaczka. Zioła magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Billosa", zawierające egzotyczne rośliny Combretum i Boldo pobudzają wątrobę do właściwej pracy i normalnego wydzielania żółci oraz powodują naturalne wypróżnienia. **Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14.**

Żona po śmierci męża młotkiem zmiażdżyła sobie czaszkę.

Z Katowic donoszą:

Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w Giszowcu, pow. katowicki. Przed kilku dniami zmarł tam sztygar Kałuża. Po pogrzebie żona sztygara, Gertruda Kałużowa, popadła w silny rozstrój nerwowy. W godzinach popołudniowych usiłowała popełnić samobójstwo, uderzając się kilkakrotnie z całej siły młotkiem w głowę. Gdy następnie stwierdziła, iż mimo rozbitej czaszki żyje, wyszła na brzeg pobliskiego stawu i skoczyła do wody.

Świadkiem tego był przodownik policji Kańtoch, który pośpieszył nieszczęśliwej z pomocą i wydobył ją z wody. Po zastosowaniu sztucznego oddychania, zdołano desperatkę przywrócić do życia. Przewieziono ją natychmiast do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że Kałużowa ma silnie uszkodzoną czaszkę i stan jej zdrowia jest bardzo ciężki, tak, że istnieje mała nadzieja utrzymania jej przy życiu.

„PIXIN" daje obfitą i trwałą pianę oraz **ułatwia golenie** wszędzie do nabycia

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 8 KWIETNIA.
Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 „Kwiecień" — pogadanka dla dzieci starszych
16.35 Pieśni polskie w wykonaniu chóru męskiego
17.0 „Wiosna miejskich ludzi" — odczyt
17.15 Mikołaj Medtner: Sonata G-dur op. 44 — na skrzypce i fortepian
17.50 Książka i wiedza
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Kraków (z Krakowa)
18.15 Komunikat śniegowy z Krakowa
18.17 Wiadomości sportowe
18.25 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Proces Ludwika XVI"
19.45 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia Wojskowego
20.15 Koncert poświęcony pamięci Emila Młynarskiego. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 21.15: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy Lwowa i Katowic

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Lehar i Kalman — płyty
15.40 Odpowiedź na listy w sprawach technicznych
16.00 Asy polskiego ekranu — płyty
18.25 Orkiestra wojskowa gra... — płyty
18.35 Zagadnienie chałupnictwa w Polsce i okręgu łódzkim — pogadanka gospodarcza

PIĄTEK, 9 KWIETNIA.
Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Ogródek przy chacie — pogadanka
13.00 Przerwa
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.15 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.30 Orkiestra reprezentacyjna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego — z Katowic
17.00 Licea ogólnokształcące — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW — Lwów (ze Lwowa)
18.15 Poradnik sportowy
18.20 Programy lokalne
18.50 Nowiny leśne (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
19.00 „Wypowiedzieli się" — skecz (ze Lwowa)
19.20 Z pieśnią po kraju
19.45 Pogadanka o instrumentach orkiestry symfonicznej — z Poznania
20.05 „Maria" — opera w 3-ch aktach (5 obrazach) Romana Statkowskiego. Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu
W przerwie pierwszej około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
W przerwie drugiej około g. 22: „Maria" — Małczewskiego (fragment) — recytacja
22.30 Programy lokalne
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Program na dziś
7.30 Parę informacyj
7.35 Muzyka pogodna — płyty
12.03 Wolfgang Amadeusz Mozart — płyty z W-wy
13.00 To i owo — płyty
15.15 Muzyka fortepianowa — płyty
15.40 Jak spędzić święto?
15.45 Wyjątki z operetek — płyty
18.20 Poradnik sportowy lokalny
18.25 Gwiazdy filmowe — płyty
18.50 Pogadanka pt. „Trud rybaka . kaszuby"
22.30 Muzyka salonowa z restauracji „Roma" Łodzi

D. GIFFRON.

Metamorfoza.

— Zachwycające! — powiedział James Hills. — Pokaż mi je jeszcze raz!

Jack Johnson ukazał w szerokim uśmiechu dwa rzędy olśniewających białych zębów.

— Daleko wyraźniej teraz mówisz — podziwiał przyjaciel, wysączając do dna szklankę. A co powiedziała twoja żona?

— Nie widziała ich dotąd. Wychodzę właśnie od dentysty.

— Gdyby nie siwe włosy i broda, wyglądałbyś, słowo daję, na trzydzieści lat. Właściwie w jakim jesteś wieku?

— Skończyłem pięćdziesiąt trzy, ale wiem, że można mi dać sześdziesiąt.

— Nawet i siedemdziesiąt — dorzucił uprzejmie James.

— Byłbym oddawna zarost zgolił i głowę ufarbował, ale boję się ośmieszyć.

— Włosy masz tak gęste, że z pewnością wspaniale farbę przyjmą.

Johnson w melancholijnej rozterce obstalował jeszcze dwie szklaneczki whisky.

— Może to i prawda — powiedział po głębokim namyśle — że powinienem się ufarbować. Kupiec musi młodo wyglądać.

— Posłuchaj dobrej rady — zachęcał go Hills, który lubił się zabawić — zaprowadzę cię do znajomego fryzjera, wejdziesz od tyłu i nikt cię nie zobaczy.

Wstali i wyszli. Po drodze Jack dwukrotnie chciał zawracać, ale przyjaciel mu nie dał.

Fryzjer nie zdziwił się wcale, słysząc życzenie klienta. Niedawno ufarbował na blond pewnego siedemdziesięcioletniego starca, który dzięki temu zabiegowi poślubił dwudziestoletnią pannę, i gdy wychodzili z kościoła wyglądał młodziej od niej.

W godzinę potem Jack, spoglądając w lustro, nie mógł się dość nacieszyć. Uśmiechał się do niego dziarski jegomość lat około czterdziestu o kruczo czarnej czuprynie.

Przyjaciel zacierał ręce.

— A co? Nie mówiłem. Można cię teraz wziąć za własnego twego syna.

— Możnaby nawet i za wnuka — poparł fryzjer.

— Jak uważasz — zapytał Hills, gdy wyszli na ulicę — czy nie należałoby uprzedzić twojej żony? Może doznać zbyt gwałtownej emocji, gdy oczekując staruszka ujrzy nagle przed sobą młodzieńca.

Johnson się zachmurzył.

— Właściwie powinienem był naradzić się z nią przedtem...

— Nie bój się! Poczekaj na mnie w barze, ja ją przygotuję.

Hills wyszedł brawurowym krokiem, ale coraz to w miarę zbliżania się do celu zwalniał tempa.

Wreszcie, stanąwszy przed wojowniczym obliczem pani Johnson, okolonym paroma podbródkami i zdobnym w okulary, dość lękliwie wyjąkał:

— Przychodzę w imieniu pani męża.

— Wielkie nieba! Co mu się stało?

— Nic, łaskawa pani, właściwie nic ważnego. Zaszła w nim pewna drobna zmiana chciałem więc panią uprzedzić, gdyż mogła by go pani nie poznać.

Pani Johnson wydała rozpaczliwy okrzyk, opierając się o ściany, doszła, słaniając się do fotela, na który osunęła się bliska zemdlenia.

— Umarł! — szlochała — umarł!

— Ale co znowu!

— W takim razie jest ranny i w śmiertelnym niebezpieczeństwie...

— On, nie, zapewniam panią, a tylko je go włosy — wykrztusił Hills, trzymając się za klamkę.

Pani Johnson, jak lwica, stanęła na nogi. Łez już nie było śladu.

— Co pan powiedział?

— Kazał sobie wstawić zęby, ostrzyc brodę i ufarbować włosy. Bardzo mu z tym do twarzy. Odmłodniał do niepoznania.

— To znaczy, że ja wyglądać mam przy nim, jak jego matka? Nie, panie, męża mego znam i choć wiele mu brak, ale wariatem nie jest. Dość tych konceptów. Nie mam czasu ich dłużej słuchać.

Hills, jak niepyszny, wrócił z relacją do baru.

Nie można się dziwić, że małżonkowi nie śpieszno było do domu. Długo stał na schodach, nim wreszcie włożył klucz do zamka.

— Dobry wieczór, Jenny — powiedział przymilnie.

— Jak pan śmie korzystać z nieobecności męża i nachodzić nasz dom? — usłyszał nieoczekiwane powitanie.

— Ależ, Jenny, nie udawaj, poznajesz przecież twego Jacka? Nadałem włosom pierwotny kolor. Cóż to wielkiego? Od kiedy to nie wolno kazać się uczesać?

— Pan wyjdzie stąd w tej chwili, albo zawołam policję!

— Moja droga! Jestem u siebie, chce mi się jeść i idę po obiad.

Odważnie skierował się do kuchni i wyjął z piecyka zostawioną dla niego pieczeń z makaronem, po czym otworzył drzwi do piwnicy i zeszedł po piwo.

Na to tylko czekała połowica.

— Odechce ci się młodo wyglądać, zobaczysz.

Zatrzasnęła za małżonkiem drzwi i schowała klucz.

— Idę po policję! — krzyknęła.

W rzeczywistości pobiegła do braterstwa.

Opowiedziała im o natręcie, udającym jej męża.

— Chodźcie ze mną — prosiła — zjemy razem kolację i raźniej mi będzie w waszym towarzystwie doczekać się Jacka.

Zasiedli we troje w kuchni.

Więzień nie przestawał walić pięściami w drzwi.

— Fredzie, Mary, czy nie poznajecie mego głosu?

— Świetnie istotnie pan udaje głos szwagra, ale jeżeli mamy uwierzyć proszę powiedzieć, coś takiego o czym on jeden może wiedzieć — zawołał Fred.

— Dobrze! Czy pamiętasz tę blondynkę z High street?

— Nie przypominam sobie.

— A w zeszłym miesiącu, w hotelu Royal...

— Wiesz co, Mary — brat pani Johnson pociągnął żonę za rękaw — wracajmy do domu, już późno.

— Nie, nie — zaprotestowała żona — widzę, że dowiem się ciekawych rzeczy.

— Czy pamiętasz — dochodził zza drzwi wściekły głos — jak się namyślałeś czy masz się żenić z Mary, czy z tą panną od piekarza, która ci się tak podobała?

— Głupstwa wygadujesz.

— Mogę też wyjawić i parę szczegółów z życia twojej żony.

— Co za bezczelność! — wykrzyknęła purpurowa pani Mary. — Jeżeli choć jedno kłamstwo o mnie powiesz, zobaczysz, co ci zrobię!

— Wiesz, Jenny — zadecydował Fred — może lepiej go wypuścić?

Oślepiony światłem Jack stanął w progu kuchni.

— Ach, to jednak ty! — wykrzyknęli małżonkowie.

— Ja nie znam tego pana — upierała się pani Johnson.

— Skoro to naprawdę nie twój mąż, zdzielę go butelką po głowie, i niech raz będzie koniec.

Słysząc te słowa, kochająca Jenny puściła się cwałem, by własnym ciałem osłonić Jacka.

— Zgolisz jutro głowę, prawda, najdroższy? — szeptała, ściskając go czule.

A Fred surowo zwrócił się do żony:

— W domu porozmawiamy o tych „kłamstwach" o tobie, których tak się ulękłaś. Chodź. Chyba nie chcesz tu nocować?

— Właściwie to bym wolała — westchnęła Mary.

I z duszą na ramieniu podążyła za małżonkiem.

Tłum. Kw

SPORT.

ZBYT PÓŹNY TERMIN
mistrzostw szczypiorniaka.

Polski Związek Piłki Ręcznej wyznaczył już terminy mistrzostw Polski w hazenie i szczypiorniaku.

Mistrzostwa w hazenie rozegrane zostaną w Lublinie w dniach 27, 28 i 29-go czerwca, a w szczypiorniaku w dniach 16 i 17 października w Białymstoku.

O ile termin mistrzostw hazeny jest pomyślany dość szczęśliwie (przed wakacjami) o tyle termin mistrzostw szczypiorniaka jest zbyt późny.

Pamiętamy, że w czasie mistrzostw Polski w r. 1932 było okropnie zimno i deszcz. W r. 1933 podobnie. W r. 1934 październik był ciepły i pogodny, ale zato w latach 1935 i 1936 prawie cały turniej mistrzowski rozegrany był w warunkach okropnych.

Czy na podstawie tej praktyki nie należałoby mistrzostw szczypiorniaka zorganizować wcześniej? Powiedzmy—najdalej do 1 października.

Sądzimy, że opinię tę podziela większość okręgów.

RĘKAMI WŁASNYCH CZŁONKÓW
buduje S.K.S. boisko.

Bardzo pięknie realizuje budowę własnego boiska Strzelecki Klub Sportowy w Łodzi. Oto członkowie klubu postanowili rozpocząć pracę własnymi rękami.

Przypominamy sobie, jak to w podobny sposób rozpoczął budowę stadionu ŁKS. Przez szereg miesięcy widziało się na olbrzymim terenie, w niczym nie przypominającym boiska, wielu członków klubu, uwijających się z taczkami i łopatami. Rezultat wiadomy. Na tym miejscu stoi dziś piękny stadion.

Nic tak nie może przywiązać sportowca do boiska jego klubu, jak włożona praca rąk własnych.

Podobny trud podejmuje SKS., którego Zarząd wydał do członków klubu następującą odezwę:

„Zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia członków Strzeleckiego Klubu Sportowego, Zarząd Klubu wzywa wszystkich członków do stawienia się na boisku w celu rozpoczęcia robót niwelacyjnych. Roboty rozpoczną się w piątek, dnia 9 kwietnia r. b. Na boisku (ul. Napiórkowskiego 99, dojazd tramwajami nr. 0, 3, 4 i 17) dyżurować będą codziennie członkowie Zarządu.

Jednocześnie Zarząd wzywa członków do wpłacania zadeklarowanych kwot na boisko".

Odznaka Strzelecka sprawdzianem pewności twego oka **idź na strzelnicę.**

Pokazy sportowe w szkole
Miesiąc propagandy w. f.

Stosownie do ogłoszonego programu miesiąca propagandowego dziś w czwartek dn. 8 kwietnia odbędą się w sali szkoły, przy ul. Szterlinga 24 następujące pokazy sportowe:

W godzinach 18—18.30 gimnastyka, w godzinach 18,30—19.00 gry sportowe, w godzinach 19,00—19,30 lekcja boksu.

Wstęp na powyższe pokazy sportowe jest bezpłatny, to też niewątpliwie bardzo liczne rzesze tych, którzy nie widzieli z bliska, wzorowego uprawiania sportu, zechcą się ze sportem zapoznać.

Należy zaznaczyć, że zgodnie z programem przy ul. Rokicińskiej 28a, przy ulicy mem miesiąca propagandy w. f. na bois-Ogrodowej 28 i na placu Hallera odbywają się ćwiczenia do POS. Poza tym na strzelnicach przy ul. Rokicińskiej 82 i na placu Hallera odbywają się strzelania do odznaki strzeleckiej.

Wittman i Jędrzejowska jadą na turniej do Neapolu

Dziś, w czwartek wieczorem tenisiści polscy — Jędrzejowska i Wittman udają się do Neapolu na międzynarodowe mistrzostwa Europy środkowej.

Turniej rozpoczyna się w nadchodzący poniedziałek. Bezpośrednio po zakończeniu tego turnieju Polacy wracają do kraju, aby podjąć trening pod kierunkiem trenera Richtera

CZY WYJECHAŁ HELIASZ DO BELGII?

Heliasz wyjechał już do Belgii! Taka pogłoska rozeszła się wczoraj w sferach sportowych. Potwierdzenie tej wiadomości dotychczas nie nadeszło z Poznania. Jak wiadomo, Heliasz starał się od dłuższego czasu o objęcie posady trenera zawodowego za granicą.

Zbyszko-Cyganiewicz w Łodzi
WIELKA SENSACJA W CYRKU.

Zupełnie niespodziewanie Cyrk Staniewskich przygotował dla sportowców dużą sensację.

Oto w niedzielę, dnia 11 bm. o godz. 12.30 odbędą się w Cyrku propagandowe zawody zapaśnicze w walkach systemem amerykańskim „catch as catch" (chwytaj jak możesz).

W walkach pokazowych zobaczymy najgroźniejszych „keczerów". Będzie więc Władysław Zbyszko Cyganiewicz, najlepszy keczer świata, a poza nim — Joe Bull Komar amerykański Litwin, Janek Skwarek góral z Chochołowa, Abraham Kapłan, najsilniejszy zapaśnik żydowski w walce wolno-amerykańskiej, Wawra — czeski olimpijczyk, Peter Fischer — szampion Austrii Michajło Maśluk — mistrz Ukrainy, Ivar Streśniak — szampion Czechosłowacji.

Ci mistrzowie najniebezpieczniejszej walki zapaśniczej, zademonstrują przed publicznością cały repertuar kunsztu „keczerskiego".

JUŻ DRUGA KOLEJKA...
Turniej siatkówki o nagrody.

Turniej piłki siatkowej, zorganizowany przez ŁOZPR, dobiegł już drugiej rundy. W sobotę i niedzielę 10 i 11 bm. rozegrana zostanie druga kolejka turnieju. Zakwalifikowały się do niej w konkurencji męskiej 2 zespoły ŁKS, 2 zespoły TUR, 2 drużyny SKS, 2 — HKS, oraz po jednej drużynie z Wimy, Zjednoczonych, Hakoahu, Bar Kochby WKS.

W konkurencji pań do drugiej kolejki przeszły wszystkie (6) zespoły HKS, 2 drużyny Zjednoczonych, 1 Hakoahu, 1 — IKP.

Sport w kilku słowach.

Jubileusz piętnastolecia ŁOZPN-u odbędzie się definitywnie w dniach 19 i 20 czerwca. Pierwszego dnia odbędzie się w Teatrze Polskim uroczysta akademia, na której przemawiać będzie prezes PZPN i Komitetu Olimpijskiego płk. Glabisz. Imprezy sportowe odbędą się drugiego dnia.

ŁKS wspólnie z Wagons-Lits przygotowuje dla swych licznych kibiców i sympatyków miłą niespodziankę. Na mecz ligowy ŁKS — Wisła, który odbędzie się najbliższej niedzieli w Krakowie, zostanie uruchomiona specjalna Lux Torpeda. Wyjazd Torpedy z Łodzi w niedzielę o godz. 7.47 rano, zaś przyjazd do Krakowa o godzinie 11.53. Następnie wieczorem wyjazd z Krakowa z powrotem o godz. 21.10 i przyjazd do Łodzi o godz. 0.54. Torpedą tą jechać również będą piłkarze ŁKS-u. Torpeda uruchomiona będzie tytułem próby i o ile frekwencja będzie dostateczna, będzie również uruchomiana na inne mecze ligowe ŁKS-u. Cena przejazdu w obie strony zł 19.60.

Pożądanym objawem jest wstępowanie klubów „dzikich" do ŁOZPN-u. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o zgłoszeniu akcesu do ŁOZPN przez Tur z Chojen. Obecnie do ŁOZPN zgłosił się jeden z najstarszych w Łodzi „dzikich" klubów piłkarskich Amatorski Klub Sportowy z Bałut (Żubardz). Kluby te wezmą udział już w tegorocznych mistrzostwach klasy C.

W niedzielę, 11 b.m. odbędzie się w Krakowie bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na 1,000 mtr. dla kobiet, a we Lwowie bieg na przełaj na 5 klm. dla mężczyzn. Z lekkoatletów łódzkich w Krakowie startować będzie Wodnicka z KP Zjednoczone, we Lwowie zaś trzech biegaczy Krusze - Endera z mistrzem okręgu — Lachem na czele.

— Jeden z najlepszych pływaków łódzkich, Ginter (ŁKS), rozpoczął w tym tygodniu odsługiwanie służby wojskowej.

— Ogólnopolski turniej tenisowy Wimy dla młodzików odbędzie się w dniach 24—29 czerwca; mistrzostwa tenisowe Łodzi o charakterze międzynarodowym, organizowane corocznie przez ŁKLT, zostaną rozegrane w dniach od 8 — 12 września.

— W przyszłą niedzielę 18 bm. odbędzie się w Łodzi ogólnopolski wyścig kolarski na przełaj ŁKS-u (cyklo-pedestre) w którym wezmą udział czołowi kolarze lokalni i warszawscy. Start i meta mieścić się będą na stadionie przy Al. Unii.

Życie sportowe Zgierza

„MIESIĄC SPORTU".

W ramach progarmu „miesiąca sportu" odbędą się w sobotę, dn. 10 bm. i w niedzielę, dn. 11 bm. dalsze zawody sportowe, rozpoczęte w ubiegłą niedzielę. W sobotę o godzinie 15 odbywać się będą zawody strzeleckie indywidualne oraz próby o Państwową Oznakę Sportową na Miejskim Stadionie Sportowym przy ul. Pierackiego.

W niedzielę już od godz. 8 rano dalszy ciąg zawodów strzeleckich indywidualnych i próby o POS. Natomiast o godz. 15 zawody łucznicze dla pań i panów na 25 m. i 50 m. Sprzęt do strzelań łuczniczych na miejscu strzelań t. j. na stadionie miejskim, gdzie również odbywać się będą próby o POS. oraz zawody strzeleckie. Te ostatnie odbywać się również będą na strzelnicy w „Borucie". Amunicję można nabywać na miejscu po 3 gr. za sztukę. Taki jest program imprez na najbliższą sobotę i niedzielę.

IMPREZA PKS-u.

W sobotę na strzelnicy Klubu Sportowego „Boruta" odbędą się zawody strzeleckie o wewnętrzne mistrzostwo Policyjnego Klubu Sportowego z powiatu łódzkiego i łaskiego.

ŁUCZNICTWO W „BORUCIE".

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się wewnętrzne mistrzostwa sekcji łuczniczej Klubu Sportowego „Boruta". Strzelanie odbywa się na własnym torze łuczniczym i trwać będzie przez dwa tygodnie. Udział mogą wziąć członkowie klubu oraz ich rodziny. Sprzęt łuczniczy dostarczy klub na torze.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 14.67, kwiecień 14.13, maj 14.07—09, czerwiec 13.99

Liverpool: loco 7.87, kwiecień 7.64, maj 7.65, czerwiec 7.47

Brema: loco 16.95, lipiec 14.17, październik 14.45, grudzień 14.52

Waluty, dewizy i akcje

Papiery państwowe — mocniejsze.

Mocna tendencja w dziale papierów państwowych, która się zaznaczyła, była nadal utrzymana. Kursy kształtowały się zwyżkowo.

Z premiówek 4-proc. Poż. Dolarowa obiegała po kursie z dnia wczorajszego. 3-proc. Poż. Inwestycyjna zwykłe odcinki 1 emisji podniosła kurs o 35 gr, natomiast takież 2 emisji — o 40 groszy.

Listy zastawne — niejednolicie.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych zainteresowanie było umiarkowane, przy tendencji na ogół niejednolitej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 65.50, 2 emisji 64.50, 2 emisji serie 83.00, Dolarowa 3 s. 45.00, Stabilizacyjna 1927 r. 368.00 (kupon 84.04), Konsolidacyjna 1936 r. 52.50, drobne 52.38, Konwersyjna 1924 r. 55.50, Dolarowa 1919/1926 r. 55.00 (kupon 1.85), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 77.50, Ziemskie w W-wie 1924 r. (gwar.) 43.03, Ziemskie w Warszawie 5 s. 53.00, m. Warszawy 60.38, m. Warszawy 1933 r. 58.00 Pozn. Ziemstwa Kred. s. L 48.75, m. Łodzi 1933 r. 52.50, Konwers. m. W-wy 1926 r. 8—9 em. 58.50

Mocniejsze usposobienie dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg ożywiony; przedmiotem obrotów i notowań oficjalnych było siedem gatunków papierów dywidendowych; kursy kształtowały się zwyżkowo.

Bank Polski 102.00, Cukier 30.75, Węgiel 20.75, Lilpop 13.65, Ostrowiec 29.00, Starachowice 32.65, Haberbusch 38.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 8. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.50 — 33.00, żyto I stand. 26.00 — 26.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 50.50 — 51.50, mąka żytnia wyciąg. 37.50 — 38.50, mąka razowa 29.75 — 30.75

Poznań, 8. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: żyto 25.50 — 25.75, pszenica 31.00 — 31.25, mąka żytnia wyciąg. 37.75 — 38.25, mąka pszenna gat. I wyciąg. 50.25 — 51.25

Łódź, 8. 4. — Giełda zbożowa notuje za 100 kg: żyto I gat. 26.50 — 27.00, II gat. 26.25 — 26.50, pszenica jednolita 32.75 — 33.00, pszenica zbierana 32.50 — 32.75, mąka żytnia I gat. 38.25 — 38.75, mąka pszenna 49.50 — 51.00

„JAIKO" I ROCZNE ZEBRANIE.

Dnia 11 bm. o g. 17 w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 92 Tow. Muzyczne im. Fr. Chopina urządza tradycyjne „Jajko", na które zaprasza członków i sympatyków.

Przy sposobności zarząd komunikuje o odbyć się mającym w dniu 18 bm. o g. 16 w pierwszym a o g. 17 w drugim terminie rocznego walnego zebrania członków Towarzystwa.

WIOSENNE ATRAKCJE STOLICY.

Oddział III Ruchowo - Handlowy w Łodzi podaje do wiadomości, że na zjazd pod hasłem „Wiosenne atrakcje stolicy", który odbywać się będzie w dniach od 17 do 25 bm., Ministerstwo Komunikacji przyznało 50-procentową zniżkę kolejową.

Karty uczestnictwa, które nabyć można w biurach podróży Orbis i Wagons-Lits/Cook oraz w kioskach księgarń kolejowych Tow. „Ruch", uprawniają także do:

1) wstępu na wystawę „Młodość, Wdzięk, Uroda", lub „Życie Warszawy do dziewiętnastego wieku",

2) udziału w wycieczce pieszej z przewodnikiem i

3) wstępu do jednego z teatrów.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z kaszą, kotlety ze śledzi, sos korniszonowy, kartofelki duszone, leniwe pierogi.

Z ŻYCIA NAUCZYCIELSTWA KATOLICKIEGO.

W Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyła się podniosła uroczystość tradycyjnego „święconego" dla nauczycielstwa, biorącego udział w konferencjach pedagogicznych.

Do licznie zebranych w serdecznych słowach przemówił J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz diecezji łódzkiej.

W uroczystościach wziął udział J. E. ks. biskup dr K. Tomczak, duchowieństwo oraz liczne grono nauczycielstwa katolickiego.

Uroczystości zakończono towarzyską herbatką, która upłynęła w bardzo miłym nastroju.

W dniu 11 bm. o g. 18.30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbędzie się zebranie organizacyjne nauczycielstwa łódzkiego oraz delegatów poszczególnych dekanatów diecezji łódzkiej, na którym zostanie omówiona sprawa zorganizowania pielgrzymki nauczycielskiej na Jasną Górę.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W MARCU 1937 R.

W m. marcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 4.020.426 złotych, osiągając na dzień 31 marca r.b. sumę 683.620.745 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu marca r.b. P.K.O. wydała 51 791 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31 marca 1937 r. ogólną ilość 2 416 849 książeczek.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek 9 bm. w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) o godz. 20.30 Dr. Jan Dylik wygłosi odczyt pt. „Środkowa i młodsza epoka kamienna w Polsce".

W sobotę dnia 10 bm. o godz. 20.30 odbędzie się dla członków i wprowadzonych gości herbatka miesięczna połączona z zakończeniem kursu tańców ludowych. Na „herbatce", inż. Leopold Tem... wygłosi ilustrowany przeźroczami odczyt pt. „Wrażenia z podróży po Czechosłowacji".

W niedzielę dnia 11 bm. odbędzie się wycieczka do Łęczycy i Tumu. Sekretariat Towarzystwa przyjmuje zapisy na wycieczkę i udziela szczegółowych informacyj w piątek dn. 9 bm. w godz. od 18—20.

POKAZ CIĘCIA DRZEW ORAZ KRZEWÓW OWOCOWYCH I KARŁOWYCH.

W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 10-ej rano odbędzie się „Pokaz cięcia i formowania drzew i krzewów owocowych w gospodarstwie ogrodniczym L. Kołaczkowskiego ul. Przędzalniana 86 (dojazd tramwajem nr. 3)

Opłata dla członków sekcji Miłośników Ogrodnictwa przy W.Z.O. oddział w Łodzi — 25 groszy, dla niezrzeszonych — 50 groszy.

GRUŹLICA TO JEDEN Z NAJSTRASZNIEJSZYCH WROGÓW LUDZKOŚCI

„SYMPOSION".

Zeszyt za luty przynosi następujące artykuły: Siostrzyce łacińskie. — Hitlerowski ustrój pracy. — Nowe horyzonty w przemyśle. — Próchnica zębów. — Istota raka i jego przyczyny. — Tragedia gwiazd filmowych. — Nie pięć, ale piętnaście zmysłów. — Bainezja. — Książka jako lekarstwo. — Młode Indie. — Przyjęcie na Fifth Avenue. — Tragedia Marii Stuart. — Przestroga dla żon. — Obrazki z Marokka.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marii.
Wschód słońca 5.03
Zachód słońca 18.29
Długość dnia 13.26
Przybyło dnia 5.27
Tydzień 15

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Lato w Nohaut.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Klub kawalerów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Dzięcuję za służbę.
Adria — Królowa dżungli.
Casino — Piętro wyżej.
Corso — I Bengalski tygrys, II Piekielny wąwóz.
Cyrk Staniewskich (Aleje Kościuszki 5) Wielkie przedstawienie o godz. 8.15 wiecz.
Europa — Weseli biedacy.
Grand-Kino — Dama kameliowa.
Ikar — I. Romeo i Julia, II. Kapryśna Marieta.
Metro — Królowa dżungli.
Mimoza — I Pepi, II Cyrk na okręcie.
Miraż — Pasteur.
Palace — Moskwa — Szanghaj.
Przedwiośnie — Rozwód z przeszkodami
Rakieta — Dla Ciebie, Mario (Ave Maria).
Rialto — Dyplomatyczna żona.
Stylowy — Ada, to nie wypada.
Ton — Lekkoduch.
„Zachęta": — Nie zapomnij o mnie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecz. świetna komedia Jarosława Iwaszkiewicza „Lato w Nohant", która jak wiadomo otrzymała pierwszą nagrodę literacką Leona Reynela. Ceny zniżone.

W piątek w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 angielska komedia Huxsley'a „Wiosenne porządki"

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po raz 42 i bezwzględnie ostatni przebój sezonu „Ludzie na krze" Wernera. Ceny zniżone.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Łódź, Piotrkowska 65 i 16
Telefony: 101-20, 101-01 i 266-50

10-dniowa wycieczka
do BRUKSELI
wyjazd 10 kwietnia rb.
Cena zł. 295.—

Najtańsze wycieczki turystyczne
do PALESTYNY
samolotem lub okrętem

Wycieczki morskie
do Londynu, Amsterdamu, Oslo, Helsinek, na Fiordy Norwegii, Konstantynopola, Aten i tp.

WIELKI WIECZÓR PROPAGANDOWY.

Oddział Łódzkiej Rodziny Radiowej w Pabianicach zaprasza jak najuprzejmiej swych członków, sympatyków, oraz ludzi dobrej woli, na wielki wieczór propagandowy, zorganizowany na rzecz budowy I internatu w województwie łódzkim dla dzieci ociemniałych. Bogaty program wypełnią: recytacje, śpiew, muzyka, tańce.

Wieczór ten odbędzie się w dniu 10 bm. o godz. 19-ej min. 30 w Pabianicach w sali Domu Katolickiego przy parafii N.M.P. ul. Żeromskiego. Bilety w cenie od zł. 0.25 do zł. 1.50 do nabycia na miejscu.

Indywidualne przejazdy do **WIEDNIA**
Ulgowa Lux-Torpeda do KRAKOWA
LETNIE WYCIECZKI MORSKIE
Zapisy i informacje:
WAGONS LITS/COOK,
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Bezpłatny Kupon „Echa" do Cyrku Staniewskich w Łodzi, Aleje Kościuszki 5-7
Okaziciel niniejszego kuponu, przy kupnie jednego biletu normalnego może wprowadzić drugą osobę na identyczne miejsce zupełnie bezpłatnie.
Kupon ważny **w czwartek, d. 8 kwietnia 1937 r. na godzinę 8.15 wieczorem.**
Wyciąć i przedłożyć w kasie Cyrku.

Idealny środek do czyszczenia **platerów** ◆◆◆ **i luster** ◆◆◆ **wszędzie do nabycia.**

Przez noc-delikatne ręce
◆ za pomocą prawdziwego ekstraktu ◆
CYTRODERMA
w firmie **HUGO GUTTEL**
◆ Piotrkowska 145, Napiórkowskiego 65 ◆
◆ Rzgowska 67, 11-go Listopada 74 ◆

Wyszukiwanie koni-weteranów.

SZYBY Z... CUKRU.

Wiązanka osobliwości ze świata.

Sądy w krajach anglo-saskich wielokrotnie już przyznawały odszkodowania kobietom, porzuconym przez ich konkurentów. Nowością natomiast jest w tej dziedzinie wypadek, w którym zamężna kobieta uzyskała odszkodowanie od swej rywalki, usiłującej odbić jej męża.

W Belfaście niejaka Alicy Lace zaskarżyła rywalkę Lilian Powell o to, że wszelkimi sposobami usiłowała poróżnić ją z mężem i pozyskać go dla siebie. Spotyka się ona codziennie z nim, obsypując go podarkami i wyraża się pogardliwie o powódce. Kiedy zagrożona w swych prawach żona czyniła wymówki rywalce i prosiła ją, by pozostawiła jej męża w spokoju, przyszło do okropnej sceny, w ciągu której mrs. Powell odgrażała się rękoczynami.

Aczkolwiek pozwana zaprzeczała wszystkiemu, przewód sądowy wykazał, że czynione jej zarzuty były uzasadnione. Sąd przyznał więc powódce, uwzględniwszy, że pozwana była osobą bardzo zamożną, odszkodowanie w wysokości 2500 funtów. Przypuszczać należy, że szczęście małżeńskie powódki w przyszłości już nie będzie zakłócone.

* * *

Cylinder jest dzisiaj nakryciem głowy, które zdobyło sobie cały świat. Podobnie, jak dzisiaj budzi podziw wytworny mężczyzna we fraku i cylindrze, tak wynalazcę cylindra spotkała pogarda, a nawet kara.

Tasiemkarz londyński Heterington stał się dla swych współobywateli przedmiotem wielkiego zgorszenia, kiedy w dniu 13 stycznia 1797 roku przechadzał się ulicami Londynu, dźwigając na głowie okazałą rurę. W postępku jego dopatrywano się zakłócenia spokoju publicznego i Bogu ducha winnego rękodzielnika skazano na dotkliwą grzywnę.

Obecnie kapelusznicy londyńscy powzięli jednomyślną uchwałę publicznego zrehabilitowania swego wielkiego kolegi za jego zasługi około mody męskiej.

* * *

Na zebraniu American Chemical Society oświadczył znany w amerykańskim przemyśle filmowym chemik George Stearns, że w filmie zastosowanie mają tylko szyby z cukru.

Ponieważ aktorzy w filmie często tłuką szkło, wypadają przez okna i tłuc muszą szyby gołą ręką, pociągnęłoby to za sobą obrażenia cielesne, gdyby się posługiwano prawdziwym szkłem. Cieńkie szyby z cukru pociąga się specjalnym lakierem, który nadaje im połysk lustrzany.

Dzięki nieznacznej twardości szyb z cukru, nie zachodzi przy ich tłuczeniu niebezpieczeństwo obrażenia cielesnego.

* * *

Angielska Liga ochrony zwierząt wzięła sobie za zadanie, wyszukania koni-weteranów z wojny światowej i umieszczenia ich w przytułku zwierzęcym.

Z pomiędzy 56 koni, odnalezionych w Belgii, z których najmłodszy miał 25 lat, trzeba było zabić 52, ponieważ były zupełnie wyczerpane. Pomiędzy czterema pozostałymi przy życiu znajdował się także muł, który przez długie lata w sztolni kopalnianej pełnić musiał ciężką służbę i wskutek braku światła dziennego, zupełnie oślepł.

Cztery konie, które odkupiono ich właścicielom, mają obecnie w przytułku zwierzęcym zapewniony spokojny żywot aż do śmierci.

* * *

Belgijski podróżnik Forbieres nadesłał z Kongo sprawozdanie, w którym donosi, że w oddaleniu 200 km. od Stanleyville napotkał szczep murzyński, który, sądząc, po jego uderzająco pierwotnym stanie kultury, stanowi prawdopodobnie resztki wyginionej już prarasy.

W szczepie tym prawie każdy murzyn ma swego sobowtóra, gdyż zachodzą tam szczególnie często bliźnięta. Spośród kilku tysięcy ludności tego szczepu, przeszło połowę stanowią bliźniacy. Zjawisko to, zdaniem podróżnika belgijskiego, przedstawia dla nauki objaw bardzo interesujący.

Gwiazdy filmowe.

JOAN CRAWFORD w karykaturze.

NAJWIĘKSZA GITARA ŚWIATA.

Oryginalne zdjęcie przedstawia największą gitarę na świecie, długości 2 mtr. Olbrzymi ten instrument posiada jak każda inna gitara sześć strun. Dla porównania, właściciel gitary trzyma również drugą, normalną gitarę, która wygląda jednak miniaturowo.

DWIE NAGRODY

dla dziennikarzy i literatów.

Podobnie jak w roku ubiegłym (Francuski Urząd Propagandy Turystycznej i Uzdrowiskowej) ustanowił na rok bieżący dwie nagrody pieniężne dla autorów i dziennikarzy zagranicznych.

Nagroda pierwsza w sumie 25.000 franków przyznana będzie pisarzowi zagranicznemu, który opublikuje w ciągu roku bieżącego najlepsze dzieło o Francji, o jej pięknie naturalnym i bogactwach sztuki i architektury.

Druga nagroda w sumie 15.000 franków przypadnie dziennikarzowi zagranicznemu, który ogłosi wyróżnioną przez jury serię artykułów turystycznych o Francji w pismach periodycznych lub codziennych.

Zarówno książka o Francji jak i artykuły ukazać się muszą poza granicami Francji. Przyznanie nagród odbędzie się w końcu 1937 roku.

Rumuńscy rekruci

Rumuńscy poborowi przyjeżdżają ze wsi do Bukaresztu z charakterystycznymi kuferkami drewnianymi, celem zgłoszenia się w swych pułkach.

Skromne są prawa kobiet

w różnych krajach.

Jak się przedstawia obecnie równouprawnienie kobiet w różnych krajach?

We Francji mimo uchwał izby niższej — ustawa utknęła i nie zanosi się na dopuszczenie kobiet do parlamentu.

W Szwajcarii sprawa stoi na martwym punkcie, bo równouprawnienie kobiet wymaga tam wniosku podpisanego przez określoną liczbę kantonów i przeprowadzenia głosowania plebiscytowego, w którym wniosek upadłby bezwątpienia.

W Belgii mają prawo głosu tylko kobiety, które są głowami rodzin.

W Niemczech cofnięte są prawa, dostępu do wyższych uczelni, ograniczonego procentowo i obowiązkiem odbycia służby pracy na roli. Stowarzyszenia rozwiązane, a na ich miejsce utworzony jeden ogólnokrajowy związek z podziałem terytorialnym.

We Włoszech, gdzie nie było równouprawnienia, ideologia faszyzmu narzuciła kobietom obowiązek pracy społecznej, dała im stowarzyszenia i obowiązki pozadomowe. Równouprawnienie polityczne jest wykluczone. Na czele oddziałów prowincjonalnych ogólnokrajowej organizacji kobiecej, stoją mężczyźni. Organizacja ma sobie powierzone trzy dziedziny pracy: opiekę nad matką i dzieckiem, opiekę społeczną, ujętą raczej filantropijnie, oraz udział kobiet w sporcie — wychowanie fizyczne.

Turcja wprowadziła po przewrocie całkowite równouprawnienie kobiet. I... w 1936 r. zamknęła wszystkie organizacje kobiece, bo kobieta turecka, będąc równouprawniona nie potrzebuje osobnych organizacyj. Podobna sytuacja była po wielkiej wojnie w Czechach, gdzie kobiety same zawiesiły działalność organizacyj, sądząc, że walka ustała. A wkrótce okazało się, że od praw wyborczych był tylko krok do zagwarantowania równych praw w życiu, ale nie ustalenia ich. I stowarzyszenia powstały na nowo.

Cofanie uzyskanych po wojnie praw ze stanowisk daje się zaobserwować nawet w takich państwach, jak Stany Zjednoczone. Mianowicie obecnie po raz pierwszy w szkolnictwie Ameryki wprowadzani są mężczyźni na stanowiska kierownicze w College'ach żeńskich (wyższych uczelniach specjalnie kobiecych). W Europie poza Turcją jedynie północ: Finlandia, Szwecja, Norwegia, Anglia kroczy na czele życzliwego traktowania sprawy kobiecej. W Anglii nastąpiły nawet pewne zmiany na lepsze w zakresie praw służbowych mężatek, które dotychczas traciły urzędy automatycznie z chwilą zamążpójścia. Również przyszło uznanie równości płacy na równych stanowiskach. Teraz wysiłek stowarzyszeń kobiecych angielskich idzie w kierunku uzyskania dla kobiet dostępu do służby dyplomatycznej.

PODSŁUCHANE

MORALNOŚĆ.

— Dlaczego przestępców, którzy zostali skazani na śmierć, nazywamy biednymi grzesznikami? — pyta nauczyciel.

— Dlatego — odpowiada mały Edzio — dlatego.. dlatego, że bogaci grzesznicy nie są skazywani na śmierć.

PARADOKSY.

Paradoksem jest, gdy zegar chodzi wtedy, gdy stoi, a stoi wtedy gdy leży.

Paradoksem jest, gdy narzeczony dowiaduje się, że jego przyszła jest z przeszłością.

Paradoksem jest, gdy cichy wspólnik zaczyna straszliwie hałasować.

WITOLD PODKOWICZ

ALIBI

52

POWIEŚĆ SENSACYJNA

— Niewątpliwie — powiedział nieznajomy — przebywał tu Rawski, ale musiał wyłamać drzwi i zbiec. Pozostaje tylko pytanie, czy błąka się on po podziemiach, czy też wydostał się na wolność. W każdym razie — dodał — trzeba zbadać te lochy. Wobec tego, że jest już późna godzina, musi pan wrócić do pani van Hoog i poradzić obu kobietom, aby zanocowały u tej staruszki, u której zatrzymaliśmy się. Ja tymczasem pozostanę tutaj i będę badał w dalszym ciągu sytuację. Niech się pan pośpieszy i wraca tutaj do celi.

Po wyjściu Galice, nieznajomy począł starannie badać poszczególne przedmioty. Stwierdził, że ten ktoś, kto przebywał w celi usiłował najprzód przeciąć drzwi w okolicach zasuwy jakimś ostrym narzędziem, następnie zaś, nie zdoławszy tego uczynić, począł uderzać ławą drzwi i zdołał je wyłamać tak, że mógł się wydostać nazewnątrz. Dalsze badania upewniły nieznajomego, że w celi tej przebywał Rawski. Znalazł mianowicie na podłodze kapelusz Andrzeja.

— Miałem więc rację — mruknął do siebie. — Tylko gdzie on teraz przebywa?... Wątpię, by mógł wydostać się z zamku. Nie mogę jednak szukać dalej, zanim nie powróci Galice, bo ten poczciwy grubasek gotów zabłądzić w podziemiach. No, ale możemy sobie odpocząć chwilkę. Jak na jedno popołudnie to i tak udało się nam osiągnąć doskonałe wyniki.

Odsunął nieco przewróconą ławę i usiadł zamyślony.

Minęło jakieś pół godziny, gdy nagle drgnął, usłyszawszy odgłos kroków. Machinalnie sięgnął do kieszeni i wydobył rewolwer. Jednakże po chwili usłyszał cichy szept:

— Panie X, jest pan tutaj?...

— Tak, co słychać u pań?...

— Źle słychać i to najgorsze, że właśnie nie wiem co...

— Jak to, nie był pan u nich?...

—Owszem, byłem, ale nie ma ich w samochodzie, ani w tej chałupce...

— A gdzież są? trzeba było je odnaleźć!

— Właśnie w tym jest cały kłopot, one zdaje się zostały porwane...

— Jakto porwane?!

— Na pół godziny przed moim przybyciem, jak mi opowiadała staruszka z tej chałupki, przyjechał van Hoog — Stara zna go, bo widywała nieraz jak przyjeżdżał do zamku — i zabrał obie panie. Dąkąd udał się nie wiem. Dość, że manny nową zagadkę do rozwikłania.

Nieznajomy zamyślił się głęboko.

— Tak, proszę pana, mamy nową zagadkę do rozwikłania, również poważną jak poprzednie. Przede wszystkim jednak musimy zbadać resztę tajemniczych zakątków w zamku i stwierdzić bezwzględnie, że Rawski jest wolny. Nie mamy chwili do stracenia, musimy działać jak najszybciej.

Skierowali się korytarzem wgłąb. Galice, idąc szeptał cicho do swego towarzysza:

— No ale będziemy mieli urozmaicenia. Teraz błąkanie się o północy po mrocznych lochach, a potem pogoń za van Hoogiem. Tyle wrażeń, tyle wrażeń!

Przesunęli się na koniec korytarza i otworzyli drzwi, znajdujące się u wyjścia z niego. Galice ostrożnie nacisnął klamkę i wsunął się do sali, która, jak stwierdzili, była tą samą salą tortur, z której wyruszali na poszukiwania. Korytarz biegł więc linią półokrągłą.

Blade światło księżyca sączyło się skąpo przez niskie okienka, znajdujące się pod sufitem sali.

W tej chwili jakiś cień oderwał się od jednej z kolumn i chwycił Galice za gardło.

— Ratunku! — wrzasnął grubasek.

Jednocześnie nieznajomy chwycił swymi żelaznymi rękami napastnika i przytrzymawszy go mocno, powiedział głosem spokojnym:

— Panie Rawski, niech pan uważa, żeby nie zabić tego, który chce pana uwolnić.

— Kim pan jest? — zapytał Andrzej głosem zdyszanym.

— Jestem pańskim przyjacielem — odpowiedział nieznajomy.

——oOo——

Rawski od czasu, gdy został uwięziony w Blonnay po rozmowie z van Hoogiem, przebywał w wilgotnej celi, nie widząc nawet jednego promyczka światła dziennego.

Wszelkie usiłowania ucieczki spełzły na niczem, bo Holender dotrzymał obietnicy, roztaczając nad więźniem czujną opiekę. Spełniał ją umiejętnie ponury dozorca zamku, który, uchylając jedynie okienko podawał jedzenie i wodę do picia.

Kilkakrotnie usiłował rozmówić się ze swoim cerberem ale nie udawało się mu to zupełnie i musiał zrezygnować z bezowocnych prób.

d. c. n.

Wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.